

WYBÓR PISARZÓW POLSKICH

DLA DOMU I SZKOŁY

No 15

ALOJZY FELIŃSKI

BARBARA

TRAGEDYA W PIĘCIU AKTACH

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI

Henryka Gallego.



WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA

KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1908

Cena 20 kop.

9966

WYBÓR PISARZÓW POLSKICH

DLA DOMU i SZKOŁY

Nr 15

ALOJZY FELIŃSKI

BARBARA

TRAGEDYA W PIĘCIU AKTACH

ZE WSTĘPEM I OBJAŚNIENIAMI

Henryka Gallego.

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA i WOLFFA

KRAKÓW — G. GEBETHNER i SPÓŁKA

1908

884-2



Po rozbiorach kraju, a zwłaszcza z początkiem XIX stulecia, Warszawa stała się głównym ośrodkiem życia umysłowego i działalności piśmienniczej na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej. Umysły gorętsze, młodzież, wojskowi, uczestnicy rewolucyi kościuszkowskiej, rozproszyły się po świecie, we Włoszech tworzyły legiony, oddawały się w służbę Napoleona — pierwszego konsula, a potem cesarza — roznosząc sławę oręża polskiego na obu półkulach. Żywioły spokojniejsze, mniej zamieszane, pozostały w kraju: jedni w zbytkach, pohulankach, zwadach dawali upust bujnej młodości, drudzy, rozważniejsi, troskliwi o zachowanie całości bytu narodowego, skupiali się, pod przewodnictwem biskupa Albertrandego, później Stanisława Staszica, w cichych salach założonego w 1800 r. Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Była to jedna z nielicznych w Warszawie pruskiej instytucji, pielęgnujących język ojczysty i kulturę narodową.

Drugą — był teatr. Założony w r. 1765, stały Teatr Narodowy w Warszawie, przeszedłszy różne koleje losu, pod pełnym miłości dla sztuki ojczystej kierunkiem niezapomnianej pamięci Wojciecha Bogusławskiego, zajaśniał blaskiem rozkwitu od r. 1790; po rozbiorach kraju Bogu-

ślawski przeniósł się do Lwowa, ale już w r. 1799 widzimy go znowu w Warszawie, gdzie, pomimo nieprzeliczonych trudności, w skromnym budynku na placu Krasińskich (dziś nie istniejącym), prowadził scenę przez długich lat 15, aż wreszcie, zmęczony trudami życia, złożył dyрекcyę w ręce zięcia, Ludwika Osińskiego, profesora literatury porównawczej w uniwersytecie warszawskim, wytwornego znawcy poezyi francuskiej, tłumacza licznych dramatów Corneille'a, Voltaire'a i innych.

Z chwilą założenia Księstwa Warszawskiego ruch umysłowy w Warszawie ożywił się znacznie; nie stłumiły go późniejsze burze polityczne, wojny napoleońskie, przechody wojsk, ciężar podatków wojennych, gromowe wieści o zgonie tysiący bohaterów w wąwozach Somo-Sierry, na polach Możajska, pod lodem Berezyny. A kiedy Kongres Wiedeński stworzył Królestwo Polskie pod protektorem Rosyi i pokój zdawał się na długie lata powracać, nastąpiła doba rozkwitu piśmiennictwa polskiego, któremu nadano miano pseudoklasycyzmu.

Źródłem oświaty, a zwłaszcza upodobań literackich, była wówczas dla nas Francya. Jej literatura dramatyczna XVII — XVIII ww., w osobach Piotra Corneille'a (1606 † 1684), Jana Racine'a (1639 † 1699) i Franciszka Maryi Voltaire'a (1694 † 1778), już w XVIII stuleciu stała się niedościgłym wzorem dla naszych dramaturgów. A słynny prawodawca estetyczny Francyi, Mikołaj Boileau-Despréaux (1676 † 1711), w swoim poemacie „L'art poétique“ („Sztuka rymotwórcza“ — w polskiej przeróbce, pióra Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, wyszła w r. 1788), ostatecznie utrwała prawidła tworzenia tak utworów dramatycznych, jak i wogóle wszelkich rodzajów literackich.

W zastosowaniu do dramatu „Sztuka rymotwórcza“ wymagała, między innemi, zachowania t. zw. trzech jedności: akcji (t. j., by wszystkie wypadki ściągały się do jednej sprawy, jednego założenia), czasu (by wszystkie wypadki dramatu rozgrywały się w ciągu 24 godzin) i miejsca (by cała akcja odbywała się w jednym miejscu, bez zmiany dekoracyi). Prawidło to, zupełnie dowolne, mające na celu spotęgowanie złudzenia scenicznego, w znacznym stopniu krępowało twórców, którzy zmuszeni byli opowiadać przez heroldów, posłów o tem, co się działo za sceną, dowolnie wprowadzać na scenę osoby i usuwać je, w miarę rozwoju akcji i t. d. Poza tem, tragedia klasyczna francuska odznacza się świetną dykcją, pięknym językiem i szlachetnością wysłowienia.

Estetyka pseudoklasyczna znana nam była już w XVIII stuleciu. Ale ujemne jej oddziaływanie zaznaczyło się u nas dopiero w początkach XIX wieku. Bo, choć z jednej strony wpływała ona na podniesienie kultury literackiej, dobrego smaku i wykwintności w poezyi, z drugiej jednak, krępując swobodną twórczość artystyczną więzami z góry nakreślonych przepisów, drobiazgowych i pedantycznych, zacieśniała tę twórczość w ramach stałych schematów: ody, sielanki, poematu bohatersko-historycznego, poematu opisowo-dydaktycznego, komedyi, tragedyi i t. d.

W pierwszych 15 latach XIX stulecia teoria pseudo-klasyczna panowała u nas niepodzielnie: dzielali ją członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, które, na polu swej działalności literacko-poetyckiej, do końca nieomal swego istnienia (do 1832 r.) pozostało wierne zasadom Boileau'a; i dyrekcyja Teatru Narodowego, gdzie ukazywał się wprawdzie Szekspir, ale w przeróbkach francuza Ducis'a, odzierających arcydzieła poety angielskiego z całej

ich prostej i niewyszukanej krasy; i znane w latach 1814 — 1819 Towarzystwo Iksów, krytyków teatralnych, którzy w różnych czasopismach zamieszczali przenikliwe, ale pedantyczne nieco sprawozdania.

W tym też kierunku szła i twórczość literacka, która w tym okresie założyła sobie dwa główne zadania: stworzenie wzorowego poematu, bądź opisowego, bądź historycznego, o charakterze swojskim, i stworzenie wzorowej tragedyi.

Już w XVIII stuleciu pracowali na polu literatury dramatycznej: Wacław Rzewuski, autor tragedyi „Żółkiewski“ (1758) i „Władysława pod Warną“ (1760), Julian Ursyn Niemcewicz (dramat „Kazimierz Wielki“, tragedia „Władysław pod Warną“), Ludwik Adam Dmuszewski i inni. Od początku w. XIX zasilali repertuar oryginalny Teatru Narodowego: przede wszystkim Niemcewicz, jako autor licznych tragedyi, dramatów i komedyi historycznych, jak „Giermkowie króla Jana“ (1808), „Jadwiga“ (1814), „Zbigniew“ (1819), a prócz niego Ludwik Kropiński („Ludgarda“—1816), Franciszek Wężyk („Gliński—1821, „Barbara Radziwiłłówna“—1822, „Bolesław Śmiały“—1822, „Wanda“ — 1826) i inni.

Niewątpliwie, usiłowania te miały na widoku nie tylko cele czysto-literackie. W one czasy powszechnego zwątpienia i rozterki w zmiennej kolei losów narodowych, dla dźwignięcia ducha patryotyzmu nie było małych środków; jeżeli rozprawa agronomiczna, odczytana na posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk, była uważana za czyn narodowy, to przedstawienie tragedyi historycznej w przepelnionym teatrze, wskrzeszenie postaci dawno zmarłej, bohaterskiej przeszłości, wypowiadających szczytne uczu-

cia w szlachetnych, pełnych ducha obywatelskiego zwrotach, było prawdziwem świętem narodowem.

Takie uroczyste święto obchodziła Warszawa dnia 23 lutego 1817 r., kiedy, wśród niesłychanego entuzjazmu, odegrano na scenie Teatru Narodowego „Barbarę“ Aloizego Felińskiego. Autor, syn ziemianina wołyńskiego, urodzony w r. 1771, był sekretarz przy Kościuszcze w r. 1794, tłumacz znanych „Ogrodów“ Delille’a (poemat opisowo-sielankowy), członek Towarzystwa Przyjaciół Nauk od r. 1809, miał już „Barbarę“ w tece od lat sześciu. Skreślił ją pod wrażeniem „Ludgardy“ Kropińskiego, którą czytał w rękopiśmie jeszcze w r. 1809, a może więcej jeszcze pod wpływem rozgrywającej się właśnie wielkiej tragedii napoleońskiej, a w r. 1815 przybył do Warszawy, by utwór swój przedstawić publicznie, zrazu w salonach literackich, gdzie odczytywał go częściowo, wreszcie — w świetle kinkietów Teatru Narodowego. Przyjęcie „Barbary“ było bardzo gorące. Imię jej autora stało się głośnem i uznanem, czego dowodem było ofiarowanie Felińskiemu katedry literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim i — jednocześnie niemal — obowiązków dyrektora i profesora literatury polskiej w liceum krzemienieckim, a zarazem wręczenie mu dyplomu członka honorowego uniwersytetu wileńskiego. Feliński przyjął krzemieniecką propozycję, ale wysoki swój urząd niedługo sprawował; zmarł bowiem wkrótce, 23 lutego 1820 roku.

Najważniejsze źródła, dotyczące królowej Barbary, drugiej żony ostatniego z Jagiellonów, jak Niemcewicz „Zbiór pamiątek o starożytnej Polsce“ (1822), jak Michała Balińskiego „Źródła o królowej Barbarze“ (1837), ukazały się dopiero po śmierci Felińskiego. To też autor „Barbary“ korzystał z materiałów historycznych bardzo ograniczonych. W wielu też razach rozminął się z historią, często też lekceważył ścisłość naukową. W świetle

dzisiejszej nauki postać Barbary i smutne jej dzieje przedstawiają się w następujący sposób.

W roku 1545 25-letni Zygmunt August, od kilku miesięcy wdowiec, poznał 25-letnią Barbarę, córkę zmarłego Jerzego Radziwiłła, wielkiego hetmana litewskiego i kanclerza wileńskiego, wdowę (od r. 1545) po starym wojewodzie Stanisławie Gastoldzie. Do zamku radziwiłłowskiego, gdzie Barbara mieszkała ze swą matką, z małopolskiego domu Kolanków Wolskich, młody król często przybywał, a z młodą wdową prowadził w parku długie rozmowy, nad brzegiem Wilii, wśród cienistych szpalerów. Pewnego rana zjawili się na zamku królewskim dwaj bracia Barbary: rodzony Mikołaj Rudy i stryjeczny Mikołaj Czarny, prosząc Zygmunta, by zaniechał tych odwiedzin, podających ich siostrę w obmowę ludzką. Król przyrzekł im to. A kiedy, nie bacząc na to, we wrześniu 1547 r. przybył do zamku Radziwiłłów, stanęli przed nim obaj Mikołajowie, wyrzucając mu złamanie słowa królewskiego. Zygmunt, uniesiony szlachetnością, zawołał: „Któż wie, może dzisiejsze przyjście moje przyniesie wam wieczną sławę i cześć?“ „Daj to, Boże“, odrzekli bracia; na te słowa weszła do komnaty matka i zawczasu przygotowany ksiądz, który wnet połączył węzłem dozgonnym królewską parę.

Ślub ten więc był dziełem podstępu i intrygi braci Barbary i matki, która nawet podobno uciekała się do czarów: uśmiechał im się ten związek, wzmagający niezmiernie ich powagę i wpływy. Barbara, głęboko i serdecznie kochająca Zygmunta, nie brała udziału w tych knowaniach.

Niebawem po ślubie nastąpiło rozstanie: Zygmunt w listopadzie pojechał do Polski, a Barbara ukryła się

w odległym o siedm mil drogi od Wilna bezpiecznym zamku Dubinkach, skąd pisywała tęskne i pełne miłości listy do męża. Tymczasem Zygmunt nie ośmielił się jeszcze powiedzieć rodzicom o swym związku z Barbarą, ale zwierzył się kilku zaufanym panom: Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi krakowskiemu, i Samuelowi Maciejowskiemu, biskupowi stolicy.

W kwietniu 1548 r. Zygmunt zjeżdża do Wilna, a 17 t. m., w 16 dni po śmierci ojca, przedstawia Barbarę, jako swoją małżonkę, zebrany na niższym zamku możnowładcom. Z niechęcią przyjęły tę wiadomość magnackie rody na Litwie, obawiając się wzrostu potęgi Radziwiłłów.

Ta niechęć ściga Barbarę i na ziemi polskiej. Tu intriguje przeciw niej matka króla, wdowa po Zygmuncie Starym, Bona, obawiając się uszczuplenia swoich wpływów. Za jej to sprawą na sejmie piotrkowskim, który zebrał się pod koniec października 1548 r., podniosły się zuchwałe głosy, żądające, by król rozwiódł się z Barbarą. Barbara zamieszkiwała wówczas w Radomiu, dochodziły ją więc tylko głuche wieści o tych obradach, od których wyniku zależał cały jej przyszły los.

Pierwsze jawne wystąpienie opozycji nastąpiło na połączonej sesyi obu izb, dn. 6 listopada. Przemawiał do króla poseł Lupa Podlódowski, a potem poseł ruski Piotr Boratyński, oświadczając się gorąco przeciw związkowi z Radziwiłłówną; pod koniec mowy Boratyńskiego wszyscy posłowie rzucili się na kolana, błagając króla, by nie sprzeciwiał się woli narodu. Król dał odpowiedź dopiero nazajutrz, oświadczając stanowczo, że związku z Barbarą nie zerwie, ale zresztą gotów zawsze powodować się życzeniami narodu.

Dnia 14 listopada zerwała się, znowu wobec obu izb, istna burza: prócz marszałka sejmowego, Jana Sierakowskiego, prócz Jędrzeja grabi z Górki, kasztelana i starosty poznańskiego, prócz Rafała Leszczyńskiego, wojewody brzeskiego, wystąpili: głowa opozycji, zauszniak Bony, Piotr Kmita, który przemawiał tak zuchwale, iż król zmuszony był przerwać mu i nakazać milczenie, Jan Tęczyński, wojewoda sandomierski, który wyrzekł, że wolałby samego Solimana widzieć w Krakowie, niż Barbarę królową polską, wreszcie dostojnicy kościelni: Mikołaj Dzierzgowski, arcybiskup gnieźnieński, i biskup przemyski Dziaduski.

Wszystkie wszakże ataki opozycji rozbiły się o stałość królewską. Nie pomogło i wichrzenie po kraju, podszczuwanie szlachty, głośnie obwoływanie bezkrólewia, rozrzucanie brudnych paszkwilów, czego dopuszczali się tacy warcholi, jak Stanisław ze Żmigroda Mateusz Stadnicki i Stanisław Orzechowski.

Naprzekór wszystkim wichrzącycielom król uroczyście wprowadził Barbarę do stolicy królewskiej dn. 13 lutego 1549 r. Tymczasem i opozycja, widząc stałość królewską, zaczyna ucichać i korzyć się: Stadnicki ze skrucą, publicznie przeprosił króla, a Kmita uniżył się przed Barbarą w Krakowie, odwiedził parę królewską w Niepołomicach i uprosił oboje królestwo o przybycie do jego zamku w Wiśniczu. Tam właśnie (r. 1550) udało się królowi uzyskać zezwolenie znacznej ilości senatorów na koronację Barbary. A sejm, który zebrał się tegoż roku w Piotrkowie, chociaż żadnej uchwały w sprawie tej koronacji nie powziął, okazał się skłonniejszym do ustępstw. Nie pomogły nawet intrygi Bony, która na czas sejmu zjechała ze swych włości na Mazowszu do Gomolina pod Piotrkowem,

jątrzyła, kogo mogła, przeciw synowej, radziła się nawet czarownic.

Dnia 9 grudnia 1550 r. Barbara włożyła na skronie królewską koronę. Ale niedługo mogła się cieszyć tryumfem: rozwijająca się w jej organizmie od dłuższego czasu choroba (rak w żołądku) przedwcześnie uniosła ją w grób. Dnia 30 marca nastąpiło pierwsze i ostatnie spotkanie obu królowych: Bona przybyła na zamek krakowski, do Barbary — zapanowała zgoda.

Ale już w pięć tygodni po tem ostatniem zwycięstwie, dn. 8 maja 1551 roku, Barbara umiera. Przypuszczenie, że Bona trucizną przyspieszyła jej koniec, okazało się niezgodnem ze świadectwami dziejowemi.

Nie na tem jednak kończą się braki tragedyi Felińskiego. Tragedyą zwykliśmy zwać utwór dramatyczny, w którym bohater dąży do jakichś wyższych celów, a nie mogąc pokonać napotykaných trudności, pada w walce z przeciwnościami losu. Tym wymaganiom sympatyczna postać Barbary, zbyt biernej, poddającej się losowi, nie umiejącej podjąć z nim walki, nie odpowiada. Najwięcej wątpliwości budzi rozwiązanie tragedyi: Barbara umiera wtedy, kiedy wszystkie przeszkody zostały przewyciężone, umiera, że tak powiemy, z przypadku, ze zbrodniczej ręki truciela Montego, a śmierć jej nikomu na nic się nie przydaje, nawet Bonie, która, wbrew historii zresztą, przed zgonem synowej opuszcza Polskę. Dlaczego Bona zabija Barbarę — oto pytanie, które zadawała już współczesna Felińskiemu krytyka; i dzisiaj jeszcze przyznać musimy, że jest to punkt najsłabszy tragedyi.

Bardziej dramatyczną postacią jest Zygmunt August; on naprawdę walczy, w jego duszy zmagają się dwa uczucia: miłość ku żonie i patriotyzm, obowiązek męża Bar-

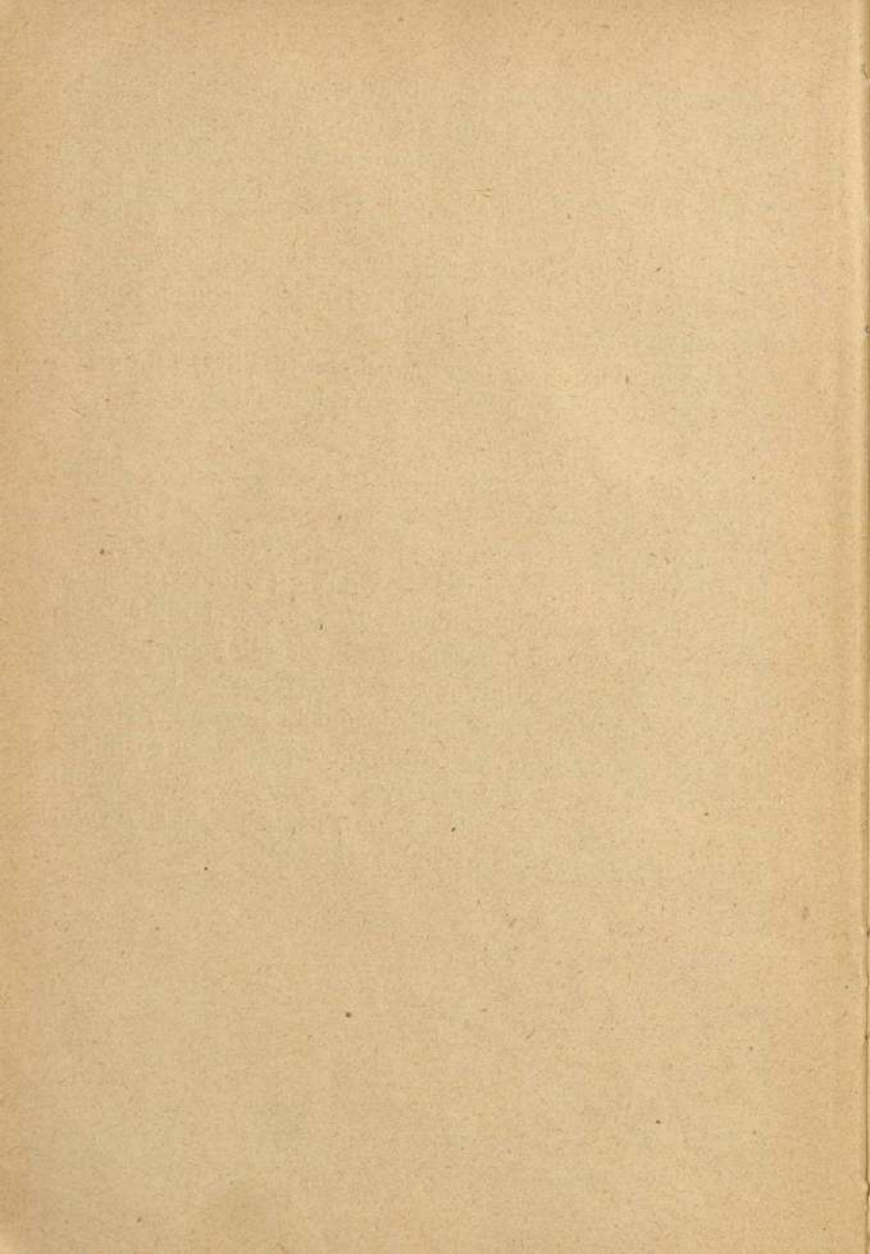
bary walczy z obowiązkiem ojca narodu. Byłby Zygmunt August postacią prawdziwie tragiczną, gdyby rozwiązanie było logicznym wynikiem umiejętnie przeprowadzonej akcji, a nie przychodziło z zewnątrz, jak wykazaliśmy powyżej.

Ale, pomimo to wszystko, „Barbara“ należy do najprzedniejszych utworów dramaturgii pseudoklasycznej w Polsce. Zjawiwszy się w chwili przełomowej dla narodu polskiego, wkrótce po utworzeniu Królestwa Polskiego, kiedy uczucia patriotyczne polskie, znękanę długą walką i niepewnością, ożywiły się na nowo, kiedy dla narodu, po tyloletniej burzy dziejowej, zdawała się świtać pogodniejsza przyszłość, „Barbara“ była tych uczuć wiernym odbiciem. Rozkoszowano się pięknymi tyradami tragedyi, współczuto z jej nieszczęśliwą, a szlachetną bohaterką, podziwiano wzniosłość wielkich dusz Augusta, Tarnowskiego, Boratyńskiego, Izabelli. Nie pozbawiona jest też tragedia Felińskiego pierwiastka dramatycznego: zderzenia sprzecznych dążeń i namiętności króla i Boratyńskiego, Barbary i Bony, Tarnowskiego i Kmity, posiadają w sobie wiele siły i wzniosłości. Wreszcie styl, piękny i wytworny, cechuje się szlachetnością i mocą, czy w przemówieniach króla i Boratyńskiego, pełnych godności i ducha obywatelskiego, czy w lirycznych wylewach Barbary, czy w dyszających namiętnością słowach Bony i Kmity. Charakterystyka osób, może nie bardzo głęboka, ale szczególnie uwydatniająca wzniosłość tych dusz wielkich tak w złem, jak i dobrem, należy także do prawdziwych piękności utworu.

Względna ścisłość dziejowa schodzi tu na plan drugi; spójność i logiczność budowy nie jest też czynnikiem rozstrzygającym w ocenie doniosłości artystycznej i narodo-

wej utworu. Nie jest to tragedia doskonała. Raczej można by nazwać „Barbarę” poematem udratyzowanym, w którym wylało się uczucie narodowe autora i współczesnego mu pokolenia. A wylało się ono w formie wzniosłej i szlachetnej. Tak z przemówień postaci dodatnich (August, Barbara, Izabella, Tarnowski, Boratyński), jak i ze sposobu, w jaki autor przedstawia typy ujemne (Bona, Kmita), wieje szczery, szlachetny duch obywatelski. technie szczytne poczucie obowiązku patryotycznego, dla którego wszystko poświęcić należy, nawet — szczęście osobiste.

Co do wyboru poprawnego tekstu zachodziła pewna trudność. Wkrótce po śmierci autora ukazały się dwa różniące się znacznie wydania: jedno sporządzili przyjaciele poety (Kraków, 1820), drugie — wdowa (Wilno-Warszawa, 1821). Pierwsze uskutecznił na podstawie kilku odpisów (prawdopodobnie egzemplarzy teatralnych), zawiera ono tekst zapewne oglądany przez dyrekcję Teatru Narodowego; drugie — niewątpliwie opiera się na autentycznym rękopisie autora, zachowanym w papierach pośmiertnych. Wobec tego podajemy tekst według wydania wileńsko-warszawskiego z r. 1821, wbrew późniejszym edycjom, które popularyzują pierwodruk krakowski.





OSOBY.

AUGUST (ZYGMUNT), król polski ¹⁾

BARBARA, żona jego, córka księcia Radziwiłła ²⁾ (Jerzego)
hetmana w. ks. lit.

BONA, matka Augusta, z domu Sforcych, księżąt medyol. ³⁾,

IZABELLA, siostra Augusta, wdowa po królu węgierskim
Janie Zapolu. ⁴⁾

¹⁾ Syn Zygmunta I i Bony Sforzy, urodzony w r. 1520, wstąpił na tron r. 1549, zmarł w r. 1572.

²⁾ Jerzy Radziwiłł, ur. w r. 1480, od r. 1508 — hetman polny, od r. 1533 — hetman w. lit., zmarł w r. 1541.

³⁾ Bona Sforza, księżniczka medyolańska, córka Jana Galeazza Maryi, trzeciego z rodu Sforzów na tronie medyolańskim, ur. w r. 1493, poślubiona Zygmuntowi I w r. 1517. Wyjechała z Polski w r. 1556, uwożąc z sobą niezmierne skarby, i zamieszkała w księstwie Baru we Włoszech. Zmarła w r. 1557, otruta przez swego dworaka, markiza Lorenza Papagodę, chciwego jej bogactw.

⁴⁾ Izabella, starsza o rok od Zygmunta Augusta, w r. 1538 poślubiona księciu siedmiogrodzkiemu, pretendentowi do tronu węgierskiego, Janowi Zapolu, który lat kilkanaście panował na Węgrzech, po jego śmierci († 1540) długo walczyła o tron z Ferdynandem Habsburskim; do Polski przyjechała dopiero w r. 1552, już po śmierci Barbary. Zmarła w r. 1559, odzyskawszy koronę węgierską dla syna, Jana Zygmunta.

TARNOWSKI (Jan), hetman w. koronny ¹⁾ i kasztelan krak.
 KMITA (Piotr), marszałek w. koron., wojewoda i starosta
 krakowski. ²⁾

BORATYŃSKI, marszałek sejmu. ³⁾

DWAJ z posłów sejmowych.

Dowódca straży

Ministrowie

Posłowie sejmowi

Straż

} osoby nie mówiące.

*Scena w Krakowie, ⁴⁾ stolicy wówczas Królestwa Polskiego,
 w zamku królewskim.*

¹⁾ Jan Tarnowski (1488 † 1561), hetman w. koronny i kasztelan krakowski, znakomity wódz i mąż stanu, słynny zwycięzca pod Obertynem nad Wołochami, wierny sługa tronu i ojczyzny za panowania obu Zygmunatów.

²⁾ Piotr Kmita (1477 † 1531), potomek możnego rodu, wywodzącego się z Czerwonej Rusi, jeden z najzawziętszych przeciwników Barbary, dumny magnat i wichrzyciel. Marszałek czuwał nad bezpieczeństwem osoby królewskiej, porządkiem w stolicy lub rezydencji królewskiej, sprawował przytem władzę sądową. Wojewoda stał na czele pospolitego ruszenia szlachty swego województwa oraz miał w niem władzę administracyjną. Starosta (grodowy) wykonywał wyroki sądowe oraz sędził sprawy kryminalne szlachty.

³⁾ Piotr Boratyński (1509 † 1558), poseł ruski na sejm 1548 r., oddał wiele usług tronowi za Zygmunta Augusta: w r. 1553 przywiózł królowi narzeczoną, Katarzynę austriacką, w r. 1556 odprowadził Bonę do granic Polski, a w następnym przeprowadził Izabellę z Polski do Węgier i syna jej, Jana Zygmunta, osadził na tronie węgierskim. Nie był wszakże marszałkiem (t. j. przewodniczącym z wyboru) ani na sejmie 1548, ani 1550 r.; pierwszemu z nich przewodniczył Jan Sierakowski.

⁴⁾ Oba sejmy, do których odnoszą się przedstawione w tragedyi wypadki: 1548 i 1550 r., odbyły się w Piotrkowie. Podczas pierwszego Barbara bawiła w Radomiu, podczas drugiego w Krakowie. Bona w 1548 r. mieszkała z córkami w dobrach swych na Mazowszu, w 1550 r. — w Gómolinie pod Piotrkowem. Izabella od r. 1538 pozostawała na Węgrzech.

AKT PIERWSZY.

SCENA I.

Izabella, Boratyński.

Boratyński.

Szanowna Izabello, trapiącemi wieści
Nie radbym sercu twemu przymnażać boleści,
Ale hołd czystej prawdy winny moje usta
Przyjaciółce Barbary ¹⁾ i siostrze Augusta.
Na cóżbym cię pochlebną miał uwodzić mową?
Radziwiłłówna — polską nie będzie królową.
Sam odgłos, że w swych murach dziś ujrzy ją Kraków ²⁾,
Czułych na sławę króla oburza Polaków,
Stygnie sejmu gorliwość, a niechętnych gwary
Napełniają stolicę imieniem Barbary;
Wieści z wieści się rodzą, trwoga trwogę wraża,
Blizką i straszną burzą wszystko nam zagraża.

¹⁾ Izabella nie znała wcale Barbary, przyjechała do Polski dopiero po jej śmierci, w r. 1552.

²⁾ W czasie sejmu 1548 r. Barbara bawiła w Radomiu; do Krakowa wjechała uroczyście z królem dopiero po zamknięciu obrad sejmowych, 15 lutego 1549 r.

Izabella.

Noweż jeszcze nieszczęścia Niebo na mnie zsyła!
 Niewinnażby tę burzę na siebie wzruszyła?
 Tyżbyś jej nie odwrócił, albo nie uśmierzył?
 Nie, nie! skoro sejm tobie ster obrad powierzył,
 O przeznaczeniach naszych jeszcze dobrze tuszę:
 Któż lepiej zna ode mnie twoją polską duszę,
 Twoje wysokie cnoty i męstwo niezłomne?
 Niedawne są i zawsze będą mi przytomne
 Te czasy, kiedyś, tocząc za mnie boje krwawe,
 Ocalił syna matce i Jagiellom sławę.
 Dopókim panowała wśród szczęścia i chwały,
 Thumy przedniejszych Węgrów tron mój otaczały,
 Lecz kiedy, władzy losów uległszy surowej,
 Wdowa z szczęśliwej żony, tułaczka z królowej,
 Z synem jeszcze na rękę, łązy niedołężnemi
 Błagałam o ratunek i Niebios, i ziemi, —
 Zostało mi, niestety! obrońców niewiele:
 Grono męźnych Polaków i ty na ich czele.
 Wszystko nam było sprzeczne. Miałeś w owej dobie
 Nie tylko Ferdynanda oręż przeciw sobie,
 Lecz Rzym, Wiedeń, wojsk zdrady, rokosze hetmanów
 I nad wszystko straszniejszą pomoc Ottomanów.¹⁾

¹⁾ Kiedy Jan Zapolya padł w boju przeciw zbuntowanym magnatom, Ferdynand, na mocy układu z r. 1538, domagał się dla siebie korony. Ale Izabella znalazła poparcie dla swego syna, Jana Zygmunta, dopiero co urodzonego, w silnej partyi, na której czele stali mnich Jerzy Martinuzzi i Piotr Petrowicz. Ci zawezwali przeciw Niemcom sułtana Solimana II, z którego rąk już Jan Zapolya otrzymał niegdyś koronę. Soliman podbił całe Węgry, a Izabelli pozostawił tylko, jako leuno, Siedmiogród. Potem jednak Ferdynand, popierany przez papieża Pawła III i cesarza Karola V, zyskał przewagę i zmusił Izabellę do ustąpienia. Udział Boratyńskiego w wypadkach węgierskich odnosi się do czasów o wiele późniejszych (r. 1557).

Przecież nie stracił serca. Dziś mniej przykre chwile
Mamy i więcej wsparcia, i przeszkód nie tyle,
Jesteśmy wśród pokoju, na ojczyzny łonie,
Boratyński przy lasce¹⁾ i August na tronie.

Boratyński.

Stary żołnierz — mieć mogłem odwagę na wojnie;
Ale burzliwym sejmem kierować spokojnie,
Możnych przemocy, chytrych podstępom zagrozić,
Tyle sprzecznych zdań, chęci i widoków zgodzić,
Tak trudne obowiązki — są nad moje siły.

Izabella.

Kto kocha, jak ty, cnotę, komu Naród miły,
Kto szuka szczerze prawdy i nią chce się rządzić!

Boratyński.

Szukając szczerze prawdy, mogę jednak zbłądzić,
Lecz duszy mojej podła uległość nie zmaże;
Śmieję głowę na gromy Augusta narażę,
Wytknę mu nierównego z Barbarą małżeństwa
Nieprzyzwoitość, szkody i niebezpieczeństwa;
Wierny Ojczyźnie, prawom i Jagiełłów sławie,
Ślepym żądom powagą narodu zastawię;
I lubo w swych zamiarach Barbara zbyt śmiała
Szanownej Izabelli względy pozyskała...

Izabella.

Tak jest, tak! mam z nią przyjaźń, ta dla mnie jest chlubą.
W młodości mojej była towarzyszką lubą,
A znękaną ciężarem stęsknionego bycia
Ona mi pierwsza uczuć dała słodycz życia.

¹⁾ Laska — oznaka godności marszałka. Boratyński nie był marszałkiem sejmu w r. 1548.

Wówczas, gdy Car z potęgą północy i wschodu ¹⁾
 Niósł oręż na zagładę polskiego narodu,
 Ojciec jej, śpiesząc z wojskiem na granicę Litwy
 Doświadczyć wątpliwego losu walnej bitwy,
 W oczach moich Zygmunta ²⁾ temi żegnał słowy:
 „Za kraj, za ciebie mojej nie oszczędzę głowy,
 Nie dowiesz się z ust moich o Polaków klęsce,
 Lub nie ujrzysz mię, królu, lub ujrzysz zwycięzcę! ³⁾
 Lecz ma córka jedyna, bez matki, bez braci, ⁴⁾
 Niech w tobie znajdzie ojca, jeśli swego straci“.
 Niestety! przewidziany cios jego nie minął:
 Poszedł, stoczył bój krwawy, zwyciężył i zginął. ⁵⁾
 Brat, następca po bracie ⁶⁾, spółnik jego sławy,
 Wrócił z smutnym tryumfem z tej chlubnej wyprawy.
 Nikt nie chciał widzieć wodza zwycięskich młodzieńców,
 Łupów z namiotu Cara, ze krwi Cara jeńców;
 Oczy Wilna całego zostały wlepione
 W tej, której ojcu Naród był winien obronę.

¹⁾ Mowa tu o trzeciej wojnie moskiewskiej za Zygmunta I, od 1534 — 1537, wślawionej zwycięstwami Jerzego Radziwiłła, ojca Barbary, Jana Tarnowskiego i Andrzeja Górki, zdobyciem Staroduba, Homla i t. d. „Potęga Wschodu“ oznacza tu Tatarów, którzy wszakże stali wówczas po stronie Polaków.

²⁾ Zygmunt August, mając lat 10, został uznany przez Polaków za króla.

³⁾ Składnia łacińska (podwójny biernik); po polsku lepiej: zwycięcą.

⁴⁾ Nieścisle: Barbara przeżyła matkę i miała jednego brata, Mikołaja Rudego.

⁵⁾ Nieścisle: Jerzy Radziwiłł umarł śmiercią naturalną w r. 1541.

⁶⁾ Mowa tu o Janie, bracie Jerzego, kasztelanie trockim, który po nim wziął wielką buławę litewską († 1542 r.). O tryumfach jego nad Moskwą milczy historia.

Jej młodość, jej uroda, jej łzy dodawały
Naszej stracie boleści, tryumfowi chwały.
Osłonięta żałobą, drżąca, zapłakana,
Przed poważnym Zygmuntem padła na kolana;
Łza litości zrosiła twarz jego sędziwą,
Podniósł ją z łagodnością, cieszył nieszczęśliwą
I chciał, by bohatyra córka, Polsce miła,
Z jego własnymi tronu nieodstępna była.
Wówczas ją poznał August,¹⁾ wówczas w niego wlała
Ten płomień, którym dotąd serce jego pała;
Wówczas i nasze złączył młodzieńcze umysły
Związek słodszy nam codzień, codzień bardziej ścisły.
Upojona przyjaźnią, w szczęśliwym ukryciu
Pędziłam z nią najdroższe chwile w mojem życiu.
A dziś, gdy wystawioną widzę ją, niestety!
Na zapalczywość gminu, na zdrajców sztylety,
Ufającą w niewinność, w Augusta i we mnie,
Jażbym opuścić miała i zdradzić nikczemnie?
Tyż, mój obrońca, byłbyś jej nieprzyjacielem?

Boratyński.

Jestem, pani, praw stróżem i jej cnót czcicielem;
Ale drzę, by z nią związki grobem się nie stały
Świetnych nadziei Polski i Augusta chwały.

Izabella.

Czyż obca, przeznaczona do berła w kolebce,
Której pieszczoną młodość skaziły pochlebce,
I duszę, niewolniczych państw zbytłkami hardą,
Ku swobodnym Polakom napoiły wzgardą,

¹⁾ W samej rzeczy poznanie Barbary z Zygmuntem i ich ślub nastąpiły w innych zgola okolicznościach (p. przedmowę).

Tkliwej Polaków matki miejsce zajmie godniej
 I czuć może do kraju większą miłość od niej?
 W domu obrońców jego Barbara zrodzona,
 Wzięła ją ze krwi ojca, wzięła z matki łona,
 Ledwo zaczęła myśleć, już Polski wspomnienie
 Słodkie sprawiało w sercu niemowlęcem drżenie.
 Tę miłość, wychowaniem wzrastającą z laty,
 Najukochańszych osób podwoiły straty:
 Dwóch braci ¹⁾ zgładził oręż, matkę — żał po synach; ²⁾
 I ojciec na zdobytych wkrótce legł wawrzynach.
 Pamięć ich uświęcając, jej dusza zboleła
 Na ojczyznę się z całą czułością wylała.
 Mogłaż wstęp do jej serca znaleźć tronu pycha?
 Dla Polski i dla męża Barbara oddycha.
 W mężu pokłada szczęścia Polski ufność całą;
 W szczęściu Polski cieszy się przyszłą męża chwałą.

Boratyński.

Pani! cnoty Barbary od ziomków są czczone;
 Lecz samże wzgląd na cnoty nadaje koronę?

Izabella.

Wiem ja, że duma, próżność, zysk, bojaźń sąsiada
 Wyborem żon dla królów pospolicie włada;
 Ależ te względy podle zniewoliłby miały
 Mądrego króla, naród wolny i wspaniały?
 Przyznaj, że pierwszą dała koronę na świecie
 Mężczyźnie dzielność, cnota i piękność — kobiecie.
 Dziś, gdy los, czyli Niebios opatrność nad nami
 Księżniczkę miłą z rodu, świetną przymiotami,

¹⁾ Miała tylko jednego, który ją przeżył.

²⁾ P. przyp. 4-ty na str. 20.

Przeznacza nam za swojej dobroci narzędzie,
Czyż temu Boratyński sprzeciwić się będzie?

Boratyński.

Uczynię, co być ¹⁾ świętą powinnością mniemam.
Prócz Boga, praw, ojczyzny — na nic względu nie mam.
Moje wam poświęcałem i poświęcę ramię,
Lecz dla was przekonania mojego nie złamię.
Przebacz, jeśli mój opór serce twoje rani.
Otóż Barbara wchodzi, zostawiam cię, pani.

Izabella.

Pewnie cię dobro kraju na jej stronę schyli.

SCENA II.

Izabella, Barbara.

Barbara.

Ach! po wieluż to latach i w jakiejże chwili
Zjawiasz się utęsknionej, Izabello droga!
Kiedy mię niespokojność otacza i trwoga,
Kiedy się przeznaczenia mego szala waży,
Niebo mię wraca twojej opiekuńczej straży.
Ach! ileż mię twój odjazd nabawił boleści!
Ileż później o tobie rozsiewane wieści
Powiększały drżącego serca niepokoje!
Ileż mi wycisnęły łez nieszczęścia twoje!

Izabella.

Wierzaj mi, w losu mego przemianach ustawnych,
W gmachach królów, w pustyniach mem tułactwem sław-
W pomyślności, w niedoli, w blasku i żałobie [nych,
Wszystkie się myśli moje zwracały ku tobie.

¹⁾ Latynizm, pow. b.: co za świętą powinność uważam...

Dziś odzyskuję, z wami na koniec złączona,
 Szczęście, które mi była wydarła korona.
 Nic mię już nie rozdzieli z tobą, z synem, z bratem;
 Miejsce, gdzie wy jesteście, będzie dla mnie światem.
 Lat kilka, ¹⁾ którem w owej krainie przeżyła,
 Dały mi żywiej uczuć, jak ojczyzna miła!
 Dziś jej szczęście i moje będzie dopełnione,
 Gdy na twych skroniach polską ujrzymy koronę.

Barbara.

Co? gdy w niespokojnościach, w udręczeniach, w trwodze,
 Po niebezpieczeństw pełnej postępuję drodze,
 Gdy wsparcia i pociechy szukam na twem łonie,
 Ty mi mówisz o szczęściu? mówisz o koronie?

Izabella.

Tak! ufam w słuszność Niebios i w cnotę rodaków:
 Najgodniejszą korony dziś uwieńczy Kraków.
 Skoroś pierwszy w Auguście roznieciła płomień, ²⁾
 Błysnął był memu sercu ten nadziei promień;
 Lecz go rozproczył wkrótce rozsądek surowy.
 Ojca mego z cesarzem ³⁾ widziałam umowy:
 Już on miał od Elżbiety ⁴⁾ obietnicę ręki
 Dla syna, który skrycie twe ubóstwiał wdzięki.
 Samam, się tej miłości przeciwiać otwarcie,
 Chwiejącej się odwadze brata niosła wsparcie.

¹⁾ Ściśle: od 1538 do 1552 r.

²⁾ Wynikałoby stąd, że August poznał Barbarę przed ślubem swoim z Elżbietą, co nie jest zgodne z historią.

³⁾ Karol V, starszy brat Ferdynanda.

⁴⁾ Elżbieta Rakuszancka, córka króla rzymskiego, czeskiego, węgierskiego Ferdynanda, pierwsza żona Zygmunta Augusta, zaślubiona mu w r. 1543, zmarła w r. 1545.

Ileż razy gromiłam te ize i wzdychania,
Uwieńczonego dzisiaj początki kochania!
Wkrótceś ty moją trwogę poznała tajemną
I przeciw Augustowi złączyła się ze mną.
W dzień spełnienia wzajemnej królów obietnicy,
Gdy nas wszystkich powołał z Wilna do stolicy,
Z sobą cię wzywającej odmawiając Bonie,
Z żalem dworu zostałam na swych krewnych łonie.
Rozdział ten duszy mojej długie przyniósł smutki,
Lecz szanowałam twego oporu pobudki;
Zwłaszcza, że, czytać w sercu Barbary nawykła,
Już byłam twoje walki wewnętrzne przenikła.

Barbara.

Sądź, jak niebezpieczeństwa były podwojone,
Kiedym w tobie straciła pomoc i obronę.
Z nieszczęśliwą skłonnością walczyłam usilnie;
Lecz zostałam samotna i zostałam w Wilnie:
Miejsce, gdzie pierwszy pocisk utkwiał w serce drżące,
Przeciw mnie uzbrajało przypomnień tysiące.
Opuszczonego miasta ten widok ponury,
Te bezludne ogrody, te milczące mury,
Wieść o związkach Augusta, jego oddalenie
Rozżarzały tłumionej miłości płomienie.
Nie dość na tem: zawzięty los chciał mojej zguby,
Ledwie zaniósł przed ołtarz święte August śluby,
Z łona rozpaczającej wydarłszy się żony,
Wraca objąć nad Litwą rząd mu powierzony. ¹⁾
Na ten odgłos drzę, biegnę, ściskam stryja ²⁾ nogi
I, zwierając się z moich udreń i trwogi,

¹⁾ Było to w r. 1544.

²⁾ Jan Radziwiłł, ale ten umarł w r. 1542.

Blagam, by mię, w głąb kraju z swą zaślawszy żoną,
Przed światem i Augustem chował utajoną, ¹⁾
Oddałam się, uciekam. W tak okropnym stanie
Dogodne moim smutkom znajduję mieszkanie.
W głębi lasów rozległych, dzikich i posepnych,
Na szumiącego Niemna brzegach niedostępnych,
Wznosi się gmach odwieczny, ogromny, ponury,
Wodą i wysokimi opasany mury:
W tym to grobie żyjących czas długi zamkniona,
Próżnom chciała ten pocisk wyrwać z mego łona.
Wpółśród błagań do Twórcy i zatrudnień dziennych,
I wieczorów przewlekłych, i nocy bezsennych,
Szukającą pokoju i ulżenia rany,
Ścigał zawsze i dręczył obraz ukochany.
Ileż razy odwaga w mej duszy omdlała,
Czuła potrzebę wsparcia i ciebie wzywała.

I z a b e l l a.

Z tobą, z rodem, z ojczystym rozłączona krajem,
Częściej daleko do was wdychałam nawzajem.

B a r b a r a.

Wkrótce smutna wieść doszła i w nasze ustronie,
Że cierpienia skróciły wiek Augusta żonie.
Płakałam czulej, pięknej, łagodnej Elżbiety,
Wielkie z rodu, z cnót większe mającej zalety,
W obcy kraj, z łona pieszczot i blasku wyrwanej,
Kochającej Augusta, wzajem nie kochanej,
Dni swoje samotności ciągnącej żałośnie
I nakoniec gasnącej w samej życia wiosnie.

I z a b e l l a.

Czcilałam ją, nad jej śmiercią, jak i ty, boleję;
Lecz ta śmierć twą ożywić musiała nadzieję,

¹⁾ Nieścisle, p. przedmowę.

Barbara.

Na chwilę (serca mego odkryję ci skrytość)
Ośmielonej miłości ustąpiła litość;
Lecz rozważa na sroższą wydała katuszę
Tak długimi walkami zmordowaną duszę.
Tych śmiertelnych udręczeń spełniałam dwa lata,
Gdym przed zamkiem ujrzała nagle twego brata.
Na czele twego pułku, świetną stałą zbrojny,
Z moim stryjem z północnej wracał wówczas wojny ¹⁾.
Jakież uczułam wtedy na ten widok drżenie!
Zapłoniłam się, zbładłam, utraciłam technienie
I za ledwo nieśmiało mogłam podnieść oko
Na tę twarz, w mojem sercu wyrytą głęboko.
Na jego czole, dumnem z pierwszego zwycięstwa,
Widziałam świtaający dla Polski wiek męstwa,
A w uśmiechu łagodnym, co serce porywa,
Szczęście przyszłe rodaków czytałam szczęśliwa.
Ach! jakże trudną wówczas było dla mnie chwałą
Odrzucić jego miłość, tak czystą i stałą;
Bałam się i pragnęłam usłyszeć wyznanie...
Usłyszałam. Powinność przemogła kochanie:
Kilku słowa zniszczyłam nadzieje Augusta;
Lecz mój wzrok, mój głos drżący zdradził moje usta.
Odtąd, w rosnącej coraz miłości zapędzie,
Śledził mnie, szukał, ścigał i znajdował wszędzie.
Same trudności jego zapęd nateęzały:
Wkrótce na swoją stronę skłonił ród mój cały; ²⁾
Uzbroił się stryjowski przeciw mnie rozkazem: ³⁾
Walczyłam z krwią, z przyjaźnią i miłością razem.

¹⁾ Niehistoryczne; p. przyp. 6-ty na str. 20.

²⁾ Nieścisle: p. przedmowę.

³⁾ Jan Radziwiłł zmarł na 5 lat przed ślubem Barbary.

Jeszcze mu przywodziłam na pamięć sto razy
 Ojczyznę, prawo, chwałę, Zygmunta zakazy;
 Jeszcze byłam gotowa (ty dasz temu wiarę)
 Z uczucia najdroższego uczynić ofiarę:
 Lecz nakoniec Augusta rozpacz i cierpienie,
 Śmierci nad głową jego rozpostarte cienie,
 Przyszłe sieroctwo Polski, ¹⁾ przyszłe o tron boje,
 Łzy rodziców, jęk ludu i zgryzoty moje,
 Inną powinność drżającej wskazały Barbarze:
 Uległam; naszą wiarę przyjęły ołtarze. ²⁾

I z a b e l l a.

Jakaż ulgę, ściganej bronią zapalczywą,
 Przyniósł mi wówczas odgłos, że jesteś szczęśliwą!

B a r b a r a.

Śmierć Zygmunta, ³⁾ nad którą płacze Polska cała,
 Nadto krótkie dni szczęścia mojego przerwała.
 Kiedy August, w najcięższej pograżon żalobie,
 Jechał oddawać smutną cześć na ojca grobie
 I z bojaźnią przyjmować panowania brzemię
 Po królu, co pół wieku naszą wślawiał ziemię,
 Drżąca o męża losy, pozostając w Wilnie, ⁴⁾
 O tę go tylko łaskę błagałam usilnie:
 Żeby mię nie otaczał blaskiem majestatu
 I szczęścia swej Barbary nie ogłaszał światu.
 Kiedy powrotu jego czekam, niecierpliwa,
 Niespodziany mię rozkaz do stolicy wzywa.

¹⁾ Elżbieta umarła bezpotomnie; Zygmunt August był ostatnim z rodu Jagiellonów.

²⁾ We wrześniu 1547 r.

³⁾ 1 kwietnia 1548 r.

⁴⁾ Właściwie w Dubinkach; p. przedmowę.

Drżąc, żegnam drżących, wszystko nieszczęście mi wróży;
Smutną mi wieść przynosi każdy krok podróży.
Z trwogą do nieznanego przybliżam się miasta, ¹⁾
Na widok jego murów przełknięcie wzrasta,
Wjeżdżam. Tłum ludu niemy otacza mię wkoło,
Każde oko mnie śledzi, każde grozi czoło.
Przez cóż mogłam zasłużyć na ziomków nienawiść?
Jeśli w nich blask mój przyszyły wczesną rodzi zawiść,
Zrzekam się go; żyć pragnę, nieznajoma światu,
Mniej ziomkom nienawistna, miłsza twemu bratu.
Ach! czyliż przyda szczęścia ten blask zazdroszczony ²⁾
Dla siostry Izabelli, dla Augusta żony?

I z a b e l l a.

Tron ci nie przyda szczęścia, lecz nasze podwoi.
Stałość równie dziś tobie, jak i nam, przystoi.
Serce króla przyspieszyć twój tryjumf kazalo;
Dokona on szczęśliwie, co rozpoczął śmiało,
Już Litwa Polsce cnoty ogłasza Barbary;
Czoło mężów popiera Augusta zamiary:
Za nim jest wojsko, większa senatu połowa, ³⁾
Zebrzydowskiego ⁴⁾ stałość, kanclerza ⁵⁾ wymowa;

¹⁾ Barbara przyjechała do Krakowa dopiero 13 lutego 1549 r.

²⁾ Forma nieprawidłowa.

³⁾ Pow. b.: większa część.

⁴⁾ Andrzej Zebrzydowski, biskup kujawski, potem krakowski (1496 † 1560), znakomity mąż stanu i gorliwy obrońca Kościoła; w samej rzeczy występował on przeciw Barbarze.

⁵⁾ Samuel Maciejowski, biskup krakowski, kanclerz w. kor. (1498 † 1550), jeden z najoświecieńszych ludzi swojego czasu, miłośnik sztuki i literatury, w sprawie Barbary występował z taktem i umiarkowaniem. W jego zamku w Prądniku rozgrywa się akcja „Dworzanina polskiego“ Górnickiego. Do obowiązków kanclerza należało: przemawianie od tronu na sejmach, do posłów cudzoziemskich, stwierdzanie swą pieczęcią wszystkich aktów urzędowych; miał prawo odmówić królowi pieczęci, jeżeli dokument przedstawiony sprzeciwiał się ustawom Rzplitej.

Nadewszystko Tarnowski, mądra jego rada
Działaniom tronu cechy dojrzałości nada.
Naród praw swoich strzeże i przodków zwyczaj;
Lecz kocha króla, pragnie spokojności kraju.
Mężów, co mię wspierali na węgierskim tronie,
Doświadczoną gorliwość i za tobą skłonię;
Wodza ich, co przy zdaniu swem upornie stoi,
Znam cnotę, a Barbara cnoty się nie boi.
Lecz, równie jak nadziei, przeszkód ci nie taję:
Nowy związek w stolicy na króla powstaje;
Podnieca go zapewne Wiednia pomoc skryta,
Bona jest głową jego, a ramieniem Kmita.
Mniej straszne są nikczemnych zwolenników tłumy,
Bona jest najstraszniejszą. Któż nie zna jej dumy?
Wszyscy zlotu jej służą, jej zemsty się boją,
Jej zřeczność, jej... niestety! ona matką moją!
Ale nieba za nami; nie trwożmy się niczem.

SCENA III.

Bona, Barbara, Izabella.

Bona (*do Barbary*).

Tyżes tu! z córką moją! przed mojem obliczem? ¹⁾
I jakimże się czołem narażasz zuchwale
Na gniew twojej królowej i na matki żale?
Ty! co z cieniów sieroctwa i ze smutków łona
Do blasku względów moich nagle wyniesiona;
W miejsce wdzięczności, podstęp knując przeniewierczy,
W pierś, co cię ożywiła, wlałaś jad morderczy!

¹⁾ Cała ta scena niehistoryczna; pierwsze i ostatnie widzenie Bony z Barbarą nastąpiło na kilka tygodni przed śmiercią Barbary (p. przedmowę).

Ty, podła zwodzicielko! poddanko zuchwała!
Coś mego syna w miłość podejściem wplątała;
W miłość, co go w dniu jednym pozbawiła chwały,
Jaką lat kilku cnoty były mu zjednały!
W miłość nieszczęsną, której wieść serce rozdarła
Konającego ojca i grób mu otwarła!
Śmierci tej, która Polskę nabawia rozpaczą,
Która zasmuca trony, której ludy płaczą,
Tyś pragnęła! — Ty jedna z tej śmierci się cieszysz:
Cel wzdychań twych i zbrodni, tron już osiąść śpieszysz!
Nie śpiesz się. Umarł Zygmunt, ale Bona żyje;
Ja to pasmo zdrad ciemnych przed światem odkryję.
Te wątle ślepej dumy budowy obale,
Ciebie oddam zgryzotom i syna ocale.

Barbara.

Nie, pani, zgryzot serce nie dozna Barbary:
Nie ujdę prześladowań, lecz nie godnam kary.
Próżno się z wyrzutami zbrodni moich szerzysz;
Ja się do nich nie czuję, i ty im nie wierzysz.
Los, tron i moje życie w rękach może Bony,
Lecz upodlić nie zdoła nikt Augusta żony. (*Barbara odchodzi*).

Bona (*do Izabelli*).

I tyż, coś się z miłości dla twej krwi wyzuła,
Na matki, brata, własną zniewagę nieczuła,
Śmiesz milczeniem Barbary dumę ozuchwalać?

Izabella.

Śmiem, matko! nad niewinnej losem się użalać.
I onażby to mogła tronem się omamić,
Upodlić się podejściem, niewdzięcznością splamić?
Zasady jej są święte, ślachtetne, niezmiennie,
A jej serce tak czyste, jak to światło dzienne.

Którejże córce króla, lub królowej świata
 Śmielejbyś powierzyła szczęście mego brata?
 Ach! gdyby te łzy moje mogły... ale nie, nie,
 Widzę twój wstręt na samo Barbary wspomnienie.
 Pozwól przynajmniej córce...

Bona.

Idź, córko odrodna!
 Nie mająca cnót przodków, chwały ich niegodna!
 Umysł twój pospolity, słaby i spodlony,
 Nigdy mi się nie zdawał zdolnym do korony;
 Z niej słusznie dziś wyzuta, knuj zdradę nikczemną
 I za swoją Barbarę, jeśli śmiesz, walcz ze mną,
 Precz mi z oczu.

SCENA IV.

Bona (*sama*).

O hańbo! o srogie męczarnie!
 Barbara z grózb się moich uraga bezkarnie;
 Syn mię unika, córka na mnie się sprzysięga!
 Gdzież moja dawna chwała, znaczenie, potęga?
 Jaż to, co wśród powodzeń, tryumfów i cześci
 Dzieliłam tron z największym królem lat trzydzieści,
 Ja, com w sejmach, w obozach, w senacie, w Kościele,
 Postawiała stworzenia rąk moich na czele
 I przez dary, przez postrach, przez tajemne wpływy
 Jednem skinieniem wiodła ten naród burzliwy;
 Dziś, tracąc tyloletnich trudów korzyść całą,
 Mam cierpieć wyżej siebie Barbarę zuchwałą?
 Mam, niewolnica z matki, z królowej poddana,
 Wzgardzona w kraju własnym, w obcych zapomniana,
 Czołgając się przed tymi, co drżeli przede mną,
 W smutku i poniżeniu wlec starość nikczemną?

Stać się miłości syna płochego igrzyskiem,
 Ofiarą nieprzyjaciół, świata pośmiewiskiem?
 Ale czegoż się lękam? Nie jestem-że Boną?
 Nie woleż raczej umrzeć, niżli żyć wzgardzoną?
 Tak jest! Nim umrę jednak, wprzód swego dokażę:
 Odepchnę ją od tronu, lub go krwią jej zmażę...
 Jej śmierć... Monty... mój rodak... przy boku Barbary...
 Zręczny, chciwy i pewien, że uniknie kary...

SCENA V.

Bona, Kmita.

Bona.

Cóż więc, Kmito? ów senat z narodu wyborem
 Czegoż swoim na króla dokazał oporem?
 Gdy wy czas drogi, krótkim przeznaczon obradom,
 Poświęcacie namysłom, pogrożkom i zwadom,
 On sprowadza Barbarę, mianuje swą żoną,
 Mieści w zamku i wkrótce ozdobi koroną.
 Nie król to jest niezgiętym, jak go sejm ogłasza,
 Śmiałym go uczyniła niedoleżność wasza.
 Czemuż krył przed Zygmuntem swą miłość z Barbarą?
 Poślubioną jej czemuż nie chełpił się wiarą?
 Czyż ojciec, co go kochał, król, co mu poblażał,
 Więcej poszanowania i trwogi mu wrażał,
 Niż senat, co rzymskiemu w swej równa się dumie,
 Niż naród, który jeszcze wolnym się rozumie?
 Wolnym! po cóż brzmi w ustach to wolności hasło,
 Gdy przywiązanie do niej w sercach już wygasło?
 Wyrzeczcie się jej raczej, strąćcie w jednej chwili
 Ten skarb, który przodkowie krwią swoją zdobyli.
 Obranego monarchę uznajcie za pana,
 Pozwólcie, niech wam jego króluje poddana;

Sam idź, klękaj z tą laską ¹⁾ przy jej majestacie,
Z którąś niegdyś jej ojcu przodkował w senacie.
Idźcie i, czołem bijąc waszej pani nowej,
Stańcie się godni takiej, jak ona, królowej.
Niechaj krewnych Barbary i służalców zgraja,
Co kazi serce króla, pochlebstwy upaja,
Otoczy tron i pierwsze posiedzie urzędy,
A stary wódz u progu niech żebrze o względy;
Nadzieje zasłużonych, te rozległe włości,
Niech się staną zapłatą ulegać, podłości;
Ów, co wyrocznią króla, dworu jest półbogiem,
Wiecznym Bony i wszystkich przyjaciół jej wrogiem,
Dumny Tarnowski niechaj rozkazuje Kmicie!

K m i t a.

Nie, pani, wolność dla mnie milsza jest nad życie.
Wiem ja, że w tej, tak ważnej dla narodu chwili,
Jak ty, tak wszyscy na mnie oczy obrócili.
Chwalebna twa gorliwość, lecz próżna obawa,
Utrzymam godnie ludu i senatu prawa.
Skrócę młodego króla przywłaszczoną władzę;
Wszystkom wcześniej przewidział, wszystkiemu zaradzę.
Milczy sejm, lecz pomocy skrycie mi użyć;
Straszną burzę poprzedza ta cisza zwodnicza.
Sam król popędliwością, ściąganiem Barbary
Jątrzy naród i wspiera gorliwych zamiary.
Rzym ²⁾ zezwala na rozwód, lud ³⁾ rozwodu woła,
Za rozwodem polskiego jest głowa Kościoła. ⁴⁾

¹⁾ Marszałkowską.

²⁾ Papież Paweł III (1534 † 1550) lub Juliusz III (1550 † 1555).

³⁾ T. j. szlachta.

⁴⁾ Arcybiskup gnieźnieński i prymas Dzierzgowski.

W senacie, w posłów izbie, w namiotach żołnierzy
Wysłańców orszak ducha zbawiennego szerzy.
Wcześniej na przewidzianą gotując się wojnę,
Ściągam skrycie z powiatów szlachty hufce zbrojne;
Zwiększą je liczni dworów naszych wojownicy
I mieszkańcy rządzonej przeze mnie stolicy.
Wszyscy są wierni tobie, ojczyźnie i stawie;
Będą walczyć pode mną i w narodu sprawie,
Dla oparcia się ślepym Augusta zapędom,
Mającego poświęcić kraj młodości błędom,
Jakiż jest potężniejszy, jakiż świętszy sposób
Nad ten związek szanowny pierwszych w Polsce osób,
Przeciw sile, przy prawach obstających śmieie
I własną króla matkę mających na czele?
Tak, pani, król niegodnej musi zrzec się żony,
Albo z tronu Jagiełłów zostanie strącony.

Bona.

Matką jestem, mogłabym chcieć upadku syna?
Za cóż go karać? miłość — jego cała winą.
Wróci nad sercem swoim cniecie panowanie,
Jeżeli oddaloną Barbara zostanie.
Uwięźmy ją; ten zamysł uda nam się snadniej.
Niech ją przegrodzą Tatry, nim księżyc zapadnie.
Karol, ¹⁾ władający berłem zachodniego świata,
Przeznaczając królowi córkę swego brata, ²⁾
Ukryje zwodzicielkę w swych państwach obszernych
I, jak cesarz, nagrodzi przyjaciół mu wiernych.
Ja podam środki, złoto trudności przełamie,
Uwożących zasłoni bohatyra ramie.

¹⁾ Cesarz Karol V.

²⁾ Katarzyna Rakuszanka, córka Ferdynanda, po śmierci Barbary została żoną Zygmunta Augusta w r. 1551.

Tak! ty sam przyjm na siebie tę ważną wyprawę:
Powrót króla ojczyźnie, a królowi sławę.

K m i t a.

Co? ja!... pierwszy urzędnik, naczelnik senatu,¹⁾
Stróż pokoju w stolicy, stróż praw majestatu,
Miałbym sam być przywódcą gwałtu i bezprawia?

B o n a.

Nie jest praw gwałcicielem, kto ojczyznę zbawia.
Sam okrytego chwałą nie narażaj czoła;
Jedno twoje skinienie wszystko sprawić zdoła;
Rycerze, poświęceni swojemu wodzowi,
Imię twe tając, rozkaz wypełnić gotowi.
Ta szlachta...

K m i t a.

Wszyscy wodza swojego są godni,
Polak nie jest zrodzonym do nikczemnej zbrodni.
Jeżeli Karol usług tak podłych wymaga,
Niech przez nie wierników jego wsławi się odwaga;²⁾
Okazać ją dla ciebie ja będę miał połe
W szeregach wojowników, w senatorów kole.

B o n a.

Czyń, jak chcesz. Znam twą przyjaźń, spokojną być mogę.
Trzebaż takim, jak Kmita, ukazywać drogę?

(Kmita odchodzi).

Potrzebną mi do czasu wspierajmy zuchwałość;
Sama go w przepaść wtrąci nierozważna śmiałość.

¹⁾ Do obowiązków marszałka należało przewodnictwo na posiedzeniach senatu.

²⁾ W tym wierszu o jedną zgłoskę za dużo; w wydaniu krakowskiem zam. „wierników“ — „giermków“.

Wiem, że nie mnie, lecz własnej dogadza on dumie,
Lecz Bona pysznych użyć i ukarać umie.
Dziś płaszczyć mi się będzie ta dusza wyniosła.
Idźmy austriackiego wyrozumieć posta;
Zgodne są w części z mymi Karola zamiary;
Pozbądźmy się kochanej od króla Barbary;
Katarzynę ponurą osadźmy na tronie.
Z czasem ona i cesarz służyć będą Bonie.
Lecz głoszczy my jego dumę, że przez córkę brata
Mieć będzie wpływ do Polski, jak ma do pół świata.
Tak każdy, swój cel mając, niech memu dogadza
I sam siebie uwodzi, myśląc, że mnie zdradza.

(Koniec aktu pierwszego).

AKT DRUGI.

SCENA I.

August, Ministrowie, Straż.

August.

Wy, rządu naczelniki, wodze, senatory,
Słudzy praw, swobód stróże, narodu podpory,
Przez których głos i ramię August Polską włada,
Spełnijcie, co uchwalił król i wielkorada! ¹⁾
Ty... daj odpowiedź posłom północnego Cara,
Że mię płonna sojuszów nie złudzi ofiara.
Niechaj wprzód jęczący pod jarzmem poddaństwa
Wróci Smoleńsk, ²⁾ od mego oderwany państwa,
Wówczas może mu nie być pokój odmówiony;
Wówczas może krwi związek, nasze łącząc trony.
Zbracić pod słodkiem berłem naszej Katarzyny ³⁾
Niepodległych Polaków z bitnymi Rusiny. ⁴⁾

¹⁾ Rada senatu.

²⁾ Zdobyty przez Wasyla Iwanowicza w r. 1514. Przyłączył go niegdyś do Litwy Witold w r. 1404. Zygmunt III zdobył Smoleńsk w r. 1611.

³⁾ Siostra Zygmunta Augusta (1526 ÷ 1583), wydana w r. 1562 za Jana, księcia finlandzkiego, od r. 1567 króla szwedzkiego, matka Zygmunta III Wazy. W r. 1561 starał się bezskutecznie o jej rękę Iwan Groźny, żądając, jako wiana, Inflant.

⁴⁾ T. j. mieszkańcami w. ks. Moskiewskiego.

Ty... przybyłym książętom z Rygi ¹⁾ i Mitawy ²⁾
 Króla i sejmu wyrok idź odnieś łaskawy:
 Mając wzgląd na ich ucisk, prośby i pokorę,
 Te kraje pod opiekę berla mego biorę.
 Niech na imię Augusta, w pokoju i chwale,
 Wilhelm Inflanty rządzi, Gottard — Semigale, ³⁾
 A odtąd je potęga moja ubezpieczy
 Od napaści zamorców ⁴⁾ i ścienników ⁵⁾ mieczy.
 Ty... Sieniawskiemu poślij rozkaz państwa stanów,
 Żeby wojskiem, strzegącym granic Ottomanów,
 Podlego wiarołomcę lennika Stefana,
 Co zrzekł się ojców Boga, zdradził swego pana,
 Stracił z hołdującego nam Wołochów księstwa,
 A znanego Polakom z wierności i męstwa
 Wzniósł Aleksandra, świętą związał go przysięgą
 I od gromów Stambułu polską wsparł potęgą. ⁶⁾

¹⁾ Ryga — miasto nadmorskie w Inflantach (dziś gub. Liflandzka).

²⁾ Mitawa — miasto w Kurlandyi.

³⁾ Owocześnie stosunki w Inflantach przedstawiały się w następujący sposób. Wielki mistrz kawalerów mieczowych, władców Kurlandyi, Wilhelm Fürstenberg, rozpoczął wojnę z arcybiskupem ryskim Wilhelmem, bratem ks. Albrechta brandenburskiego, przyczem arcybiskup zażądał pomocy Zygmunta Augusta. Armia polska, pod wodzą Mikołaja Mieleckiego i Mikołaja Rudego, brata Barbary, w r. 1556 rozbiła Fürstenberga, który zawarł z Polakami przymierze. W r. 1559 Fürstenberg, uległszy w walce z Iwanem Groźnym, zrzekł się urzędu na rzecz marszałka Zakonu, Gotharda Kettlera, który w roku 1561, pod groźbą niebezpieczeństwa ze strony Iwana i Szwecyi, oddał Inflanty w lenno w Polsce, zrzucił suknię zakonną i został pierwszym księciem kurlandzkim; jednocześnie i arcybiskup ryski został wasalem Polski. Wszystko to działo się w 8 — 10 lat po śmierci Barbary. Nazywanie obu współzawodników książętami jest anachronizmem.

⁴⁾ Zamorcy — Szwedzi.

⁵⁾ Ściennicy — W. Księstwo Moskiewskie.

⁶⁾ Rzecz się miała nieco inaczej. Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, hetman wielki koronny, stracił z tronu hospodara wołoskiego

Ty... idź, książąt, dzierżących Prusy ¹⁾ i Pomorze, ²⁾
 Obwieść, niechaj na moim dziś się stawia dworze;
 I w dniu, który Augusta szczęściu poświęcony,
 Ma uwieńczyć koroną czoło jego żony,
 Swoim blaskiem świetności przyczyniając nowej,
 Niech razem z swoim królem złożą hołd królowej.
 Rozkazów tych zalecam rychłe wykonanie,
 Idźcie, niech straż odejdzie, Tarnowski zostanie.

SCENA II.

August, Tarnowski.

August.

Przyszedł nakoniec moment, dla mnie upragniony,
 Gdy, ciężką składając powagę korony,
 Mogę ciębie powitać po długim rozdziale
 I z przyjacielem serca mówić poufale.
 O ty! któryś mi dawał wzory i nauki
 Trudnej bojów, trudniejszej panowania sztuki,
 Ty! coś mię natchnął cnoty i sławy zapalem,
 Ty! którego po ojcu najwięcej kochałem,
 Ach! czemuż, gdym, dotknięty ciosy najśroźszemi,
 Stracił, com najdroższego posiadał na ziemi ³⁾;
 Gdy mię żal mój obarczył i berło dwóch ludów,
 Nie mogłeś wówczas dzielić moich łez i trudów!

(dzisiejsza Rumunia), Stefana, sprzymierzeńca Polski, i samowolnie osadził tam Aleksandra Lepusznano; za ten postępek Sieniawski został zgromiony przez Zygmunta Augusta, chociaż Aleksander uznał się za lennika Polski. Działo się to w r. 1551, po śmierci Barbary.

¹⁾ Albrecht Brandenburski.

²⁾ Odnosi się to do książąt na Szczecinie i Słupiu (Stolpe).

³⁾ T. j. ojca.

Chciałeś być, mimo wiekiem osłabione siły,
Gdzie nam niebezpieczeństwa największe groziły,
Gdzie Tatarzyn, Zygmunta śmiercią ośmielony,
Chciwe łupów i mordów rozpuszczał zagony.
Dopiero, wybawiwszy przełękłe Podole,
Wracasz o państwie radzić w prawodawczem kole.¹⁾
Jakiż tu opiekuńczy Anioł ciebie zsyła!
Nigdy mi potrzebniejszą twa pomoc nie była.
Co mówię? gdym już królem, i zawsze, i wszędzie
Obecność Tarnowskiego potrzebną mi będzie.
Nie, nic nas nie rozdzieli. Mam jeszcze nadzieję,
Że świetne szczęścia Polski wróca się koleje,
Gdy Ten, co się jej losem opiekuje w Niebie,
Odjawszy jej Zygmunta, zostawia mi ciebie.
Od twojej dziś mądrości wsparcia tron mój czeka:
Szczęściem królów jest przyjaźń wielkiego człowieka.
Prowadź serce Augusta, dla ciebie wylane;
Bądź mi ojcem, ja ojcem narodu zostanę.

T a r n o w s k i.

Co? Panie! twoja dusza mojej się udziela!
Jesteś królem i kochasz jeszcze przyjaciela!
Łzą radości napełniasz jeszcze starca oko,
Który już myślał, w żalu pogrążon głęboko,
Że jego całe szczęście i nadzieja cała
W grobie, razem z Zygmuntem, zamkniętą została!
O ty, osierociałych²⁾ nadziejo jedyna,
Auguście! ty utrzymasz sławę jego syna.
Te wylania się twoje, te gorliwe chęci,
Te łzy, któremi składasz hołd ojca pamięci,

¹⁾ Mowa o najściu Tatarów w r. 1549.

²⁾ Po śmierci Zygmunta I.

Wskazują w tobie duszę królowania godną
I są rękojmnią szczęścia Polski niezawodną.
Ach! nie ostygaj nigdy w tym świętym zapale
I panuj tak chwalebnie, jak myślisz wspaniale.
Niechaj Król królów twoje przedsięwzięcia ziści
I długo da ci zbierać prac twoich korzyści!
Wszystko ci sprzyja. Z sercem, zrodzonym do cnoty,
Łączysz męstwo rycerza i króla przymioty;
I oręż, i rząd w Litwie młodość twoją wślawił.
Ojciec po długoletnich trudach ci zostawił
Kraj rozszerzony, ¹⁾ żyzny, ludniejszy, spokojny,
Wojsko wierne, waleczne, nawykłe do wojny,
I dziedzictwo ci droższe, niżli to oboje:
Przywiązanie narodu i przykłady swoje.
Dotąd po nim lży ludu jeszcze płyną, panie!
Osuszyć je powinno twoje panowanie;
A jeśli być nie może Zygmunt zapomniany,
Niech pod tobą nie czuje Polska króla zmiany.
Ten jest, panie, cel główny twojego zawodu.
Poprzysiągłeś w obliczu Boga i narodu...

August.

Ach! jeszcze poprzysięgam tobie, przyjacielu,
Że, mając tylko dobro Polaków na celu,
Nie przestanę być nigdy wierny twoim radom,
Świętym państwa ustawom i ojca przykładom.

Tarnowski.

Wiem ja, że twoja dusza tkliwa i wspaniała
Chęcią uszczęśliwienia ludu swego pała;

¹⁾ Nieścisłe: za Zygmunta I nie było podbojów, przeciwnie, Polska straciła Smoleńsk, chyba że poeta ma na myśli przyłączenie do korony księstwa warszawsko-czerskiego.

Lecz jakże rzadko ciągła wytrwałość ją wieńczy!
 Na jakież wystawiony burze wiek młodzieńczy!
 Ileż ponęt zwodniczych ma najwyższa władza!
 Jak często z drogi cnoty jeden błąd sprowadza!
 Ileż walk, cierpień, trudów, ofiar i przymusów
 Kosztuje piękny wieniec Trajanów,¹⁾ Tytusów!²⁾
 Ten, komu milionów oddana opieka,³⁾
 Równie być winien cnotą wyższym nad człowieka,⁴⁾
 Musi często poświęcać narodu potrzebie
 Najdroższą skłonność serca i rzec się sam siebie.
 Miałżebyś więc odwagę?...

August.

Tak jest! mam ją stałą:⁵⁾

Spełnię wszystko, co z moją zgodnem będzie chwałą,
 Wszystko, czegoby tylko kraj przez twoje usta
 Słusznie dla szczęścia swego żądał od Augusta.
 Lecz się nie boję, tak jest, tego się nie boję,
 Żebyś ty mi wydzierać chciał Barbarę moję.
 Ty! coś był dla jej wsparcia, pomocy, obrony,
 Jak Anioł-pocieszyciel, od nas upragniony;
 Którego⁶⁾ od przesądów gminnych umysł wolny

¹⁾ Marcus Ulpius Trajanus, cesarz rzymski (98 — 117 po Chr.), Hiszpan rodem, dzielny żołnierz, zwycięzca Daków (Rumunia dzisiejsza) i Partów (w Azji Mniejszej), szlachetny opiekun poddanych. Otrzymał przydomek Najlepszego (Optimus).

²⁾ Flavius Vespasianus Titus, cesarz rzymski (79—81 po Chr.), starszy syn cesarza Wespazjana, łagodny i szlachetny władca; zwano go „miłością i rozkoszą rodu ludzkiego“.

³⁾ Lepiej: opieka nad milionami.

⁴⁾ T. j. posiadać nadludzką, niezwykłą cnotę.

⁵⁾ Zwrót, właściwy składni łacińskiej (podwójny biernik).

⁶⁾ Lepiej: czyż umysł...

Mój wybór, a jej duszę sam cenić jest zdolny;
Któryś ją cieszył, wspierał w nieszczęściach, w żałobie...

T a r n o w s k i.

Oddaję hołd jej cnocie, przymiotom, osobie.
Księżniczka, której mężny ród w dziejach się wslawił,
Której ojciec chwalebłą śmiercią naród zbawił,
Chlubna siostry przyjaźnią i króla wyborem,
Jest zapewne płci swojej ozdobą i wzorem.

A u g u s t.

Ach! znać ją, z nią żyć, myśli jej przenikać trzeba,
By wierzyć, jak do bóstwa zbliżyły ją Nieba.
Ta postać, co zachwyca i zniewala ¹⁾ razem,
Jeszcze słabym jej pięknej duszy jest obrazem;
Ten wzrok, ten głos, ten uśmiech i ta twarz czarowna
Jej dobroci anielskiej jeszcze nie wyrówna.
Gdziekolwiek zwróci jasne i łagodne czoło,
Ulęg, radość i szczęście rozlewa wokoło.
Sama urok kochania zdolną jest utrwalić,
Wzniesić duszę, podbić rozum i serce zapalić.
Jej życia jest potrzebą cnoty miłość święta,
Namiętnością jest przyjaźń, jej głosem natchnięta,
Ufność bez granic, szczerłość i zbytek tkliwości
Są tej wyniosłej duszy niedoskonałości.
Gdyby mi dziś wybierać jeszcze było trzeba,
Gdyby pierwszy raz widzieć dały mi ją Nieba,
Ty, co ją znasz, ty, pełen czci jej cnotom winnej,
Życzylżebyś mnie ²⁾ żony, Polsce matki innej?
Cóż, gdy związki...

¹⁾ T. j. budzi cześć.

²⁾ Lepiej: mi.

Tarnowski.

Te związki...

August.

Są prawe, są święte

I z pasmem chyba moich dni będą przecięte.
Nic nie zdoła do podłej zniewolić mię zdrady:
Gniew matki, wyrok sejmu, twoje nawet rady.
Lecz ty, coś wlewał we mnie twą¹⁾ cnotę surową,
Samżebyś mnie gorszącą skłaniał dziś namową,
Abym tę, co, się dla mnie poświęciwszy cała,
Swoj byt, swój los, swą sławę w ręce me oddała,
Skazując na nieszczęście, rozpacz i sromotę,
Za to karał, że w moją śmiała wierzyć cnotę?
Byłżeby godzien twego szacunku i serca
Król, gnębiący nienawiść, i mąż-przeniewierca?
Ale nie! Ufam twojej cnotcie i przyjaźni,
Ty pochwalisz mą stałość, zniszczysz me bojaźni,
Ubezpieczysz niewinność, zwyciężysz przeszkody
I pod stopy Barbary schylisz dwa narody.²⁾

Tarnowski.

Gorliwości mej, królu, doświadczysz w potrzebie,
Nie lękaj się, bym ofiar wymagał od ciebie,
Jakichby dobro ludu i Augusta chwała
Niekoniecznie po sercu twojem wymagała.
Mniej się jeszcze spodziewaj mego pobbżania.
Barbara jest twą żoną, jest godną kochania;
Gdyby jednak te związki miały być powodem
Wojny ziomeków z ziomekami i króla z narodem,
Gdyby ciebie Polacy znaglać mieli śmiałość...

¹⁾ Pow. b.: swą.²⁾ Polaków i Litwinów.

August.

Wówczasbym władzą moją skarcił ich zuchwałość;
 Wówczasbym ich nauczył, jakiej kary godni
 Poddani, którzy króla zmuszają do zbrodni.
 A jeżeli się targnie na mnie broń ich śmiała,
 Jeżeli trzeba będzie, aby krew się lała,
 Któryż mocarz wzniosł oręż dla słuszniejszej sprawy?
 Będę bronił Barbary, bronił mojej ¹⁾ sławy,
 Praw męża, praw monarchy, praw samego Boga:
 Dosięgnie wiarołomców Jego pomsta sroga,
 A jeżeli zwycięstwo zbrodni przeznaczone,
 Wolę paść z ręki zdrajców, niż sam zdradzać żonę.

Tarnowski.

Królowa wchodzi!... Pozwól...

August.

Idź, idź na obrady:

Wyrozumiej umysły, uprzątnij zawady;
 Tobie mojego szczęścia poruczam staranie.

SCENA III.

August, Barbara.

Barbara.

Wszędy cię niespokojność moja ściga, panie!
 Odtąd jak ²⁾ drżącą w mury te wstąpiłam nogą,
 Wszystko mię okropnością przeraża i trwoga.
 Bezpieczniejśzam na chwilę, gdy ciebie oglądam,
 Ledwie cię stracę z oczu, znowu widzieć żądam.
 Nawet, gdy zwracasz na mnie wzrok twój ³⁾ rozczulony,
 Czarne przecucia trują szczęście twojej żony:

¹⁾ Pow. b.: swojej.

²⁾ Od chwili, gdy...

³⁾ Pow. b.: swój.

Wszystko mi wróży blizką losów moich zmianę,
Wszystko... że się na zawsze z Augustem rozstanę.
Ale po cóż te lube miejsca ¹⁾ opuszczałam,
W których pierwszy raz słońce i ciebie ujrzałam,
Gdzieśmy złączyli serca i jestestwa swoje,
I gdzie tak szczęśliwymi byliśmy oboje?
Tu... w którą stronę spojrzę, w którą zwrócę kroki,
Same zastraszające rażą mnie widoki:
Wszędzie na nowych twarzach czytam smutek blady,
Wszędzie zmawiających się spotykam gromady.
Ród mój o mnie się lęka, tłum szpiegów mnie zważa, ²⁾
Tarnowski mię unika, Bona mi zagraża,
Twa siostra, co chce moje ożywiać nadzieje,
Uczy mię przez łzy częste, które skrycie leje,
Że same okropności dla mnie przewidywa,
Którym zabiedz ³⁾ nie może jej przyjaźń gorliwa.
O! ty, najczulszy mężu! ty, kochanku drogi!
Władco mojego losu! celu mojej trwogi!
Nie odstępuj Barbary, ośmiel duszę moję:
Ja nie życie, lecz ciebie utracić się boję.
Jeżeli trzeba umrzeć, umrę niezachwiała, ⁴⁾
Lecz pozwól, bym na twoich rękach ⁵⁾ umierała.

August.

Co mówisz? żyjmy raczej i żyjmy dla siebie.
Jazbym cię nie obronił? jazbym przeżył ciebie?
Lecz po cóż niepewności mękę jeszcze wznawiasz?
Kocham cię i panuję. A ty się obawiasz!

¹⁾ Wilno.

²⁾ Podpatruje.

³⁾ Zapobiedz.

⁴⁾ Niezachwiana, t. j. mężnie.

⁵⁾ Lepiej: ręką.

Niech się przeciw nam ziemia i piekło sprzysięga,
 Żadna już nas rozłączyć nie zdoła potęga,
 Dzień ten niebezpieczeństwa będzie dniem radości,
 Tryjumfem twojej cnoty, tryjumfem miłości,
 Dziś twoje piękne czoło koroną ozdobię,
 Lub dam za ciebie życie, którem winien tobie.
 Dziś dwa narody będą świadkami twej chwały,
 Dziś o szczęściu Augusta świat się dowie cały;
 A jeśli ¹⁾ dotąd Bona śmie grozić Barbarze,
 Jeśli cię nie chcą obcy uznawać mocarze,
 Jeśli cię sejm przeraża powagą surową:
 Jutro ukłękna wszyscy przed polską królową.

Barbara.

Toż myślisz, że mnie może być miłą ta chwała,
 Którejbym z narażeniem dni tych nabywała?
 Gdy Niebo mi pozwala twe serce posiadać,
 Nie już nie mogę zyskać, a wszystko postradać.
 Zdołaż który z śmiertelnych, zdołająż Niebianie
 Pomnożyć moje szczęście i moje kochanie?
 O mężu! jeśli moje łzy cię zmiękczyć mogą,
 Opuść ²⁾ ten zamysł, ³⁾ odwróć tę nawałność srogą
 I pozwól, niechaj w mojem szczęśliwa ukryciu
 Nie drzę o wszystko, co mam najdroższego w życiu.

August.

I jaż mógłbym ukrywać światu bez sromoty
 Tyle doskonałości, powabów i cnoty?
 Jażbym zniósł, żeby na tron nie była wzniesiona
 Przyszła matka Jagiełłów i Jagiełły żona?

¹⁾ Jeśli — tu zamiast: choć.

²⁾ Porzuć.

³⁾ Zamysł, zamiar ukoronowania Barbary.

Barbara.

Błagam cię więc, przynajmniej odłóż te zamysły.
 Pozwól, niech czas wzburzone ostudzi umysły,
 Niechaj mię naród pozna wprzód, nim da wyroki,
 Czym warta z tobą dzielić ten stopień wysoki;
 Niechaj pierwsze twojego panowania lata,
 Odkrywając tę Boską duszę w oczach świata,
 Natehną w lud, łaskawością twoją zwyciężony,
 Że ta, którą ty kochasz, jest godną korony.

August.

Nie... dziś... umrzeć lub stwierdzić trzeba nasze śluby;
 Sama zwłoka byłaby krokiem do twej zguby.
 Wkrótce mem uleganiem dumniejsi poddani
 Jawny rokosz podniosą przeciw swojej pani;
 Wkrótce przed ich zuchwalstwem w cieniach się kryjącą
 Od tronu i od łoża mojego odtrąca.
 Albo ich wściekłość... możesz wspomnieć bez zadrżenia?

Barbara.

Mężu, niech wszystkie na mnie zwałą się cierpienia,
 Niech naród na mnie samą zwróci miecz swój mściwy;
 Ale niech August żyje, niech będzie szczęśliwy!
 Jakież ludy mojego potrzebują życia?
 Skazana ciężar smutków dźwigać¹⁾ od powicia,
 Z odwagą przyjmę Niebios wyroki surowe;
 Lecz zniosęż, byś ty za mnie swą narażał głowę?
 Zniosęż, by moje smutne losy tamowały
 Bieg świetny bohatera w samej wiosnie chwały?
 Którego dwa narody ojcem swoim głoszą,
 Który był ich obrońcą i ma być rozkoszą?
 Ach! opuść nieszcześliwą.

¹⁾ Lepiej: skazana na dźwiganie ciężaru smutków...

August.

I samą chcesz?...

Barbara.

Panie!

Widzisz łzy moje... przebacz mi to obłąkanie.
Nie opuszczaj mnie... Gińmy albo żyjmy z sobą.

SCENA IV.

Bona, August.

Bona (*do Augusta*).

Zostaw nas. Chcę na chwilę mówić sama z tobą.

(*Barbara odchodzi*).

Zbliż się, synu, i matki posłuchaj cierpliwie.
Szczera i śmiała mowa może cię zadziwić.
Nie przerywaj mi jednak, mając to na względzie,
Że ten mój głos do ciebie ostatni już będzie.
Ledwoś objął na grobie ojca panowanie,
Zaraz o twojej ku mnie przeświadczam się zmianie,
Już od moich uścisków powoli odwykasz,
Taisz mi swe zamysły, moich rad unikasz,
Oburzasz się na mego znaczenia ostatki,
Masz nawet w podejrzeniu przywiązanie matki.
Co mówię? pochlebniicy, chcąc twe serce skazić,
Śmieli mnie za szkodliwą tobie wyobrazić.
Niewinna, nic nie powiem na obronę swoją,
Gardzę potwarzą, gniewu twego się nie boję;
Moich tobie dobrodziejstw nie będę wyrzucać,
Na cóż cię mam zawstydząć i siebie zasmucać?

Nie przychodzę tem bardziej łaski twojej żebrać,
I to, co dał twój ojciec, możesz mi odebrać.
Godniejsze ma pobudki kroku swego Bona:
Czy kochana od ciebie, czy nienawidzona,
Matką jestem; na tysiąc śmierci biegnę śmiała,
Bym w przepaść lecącego syna zatrzymała.
Lecz jeśli twoja dusza, na głos prawdy głucha,
Z ust ci niemiłych rady zdrowej nie usłucha,
Wzięłam już przedsię ¹⁾ zamiar i tego nie zmienię:
Nie będę dłużej patrzeć na syna zhańbienie.
Dziś o losie Barbary ma być wyrok dany,
Dziś usłyszą odpowiedź twoją państwa stany,
Która twoich przeznaczeń szalę ustanowi.
Długoś tając twą miłość mnie i Zygmunтови,
Sam poddanke niegodną wiecznych związków sądził ²⁾
I, błędząc, sam przynajmniej czułeś to, żeś zbłądził.
Teraz mówisz, żeś zawarł śluby z nią tajemne.
Czy tak jest, lub nie, w spory nie wchodzę daremne:
Łatwo się uwieść daje młodość nieostrożna,
Większy to błąd, lecz jeszcze poprawić go można.
Dziś dopiero twój upór występkiem się stanie;
Okropne jego skutki zważ i zadrżnij na nie.
Zakłść i lez rodziców nie wspominam tobie;
Na matkę mało zważasz, a ojciec już w grobie.
Wymowniejsze od moich wystawia ci usta,
Ile krzywdzi ten związek Polskę i Augusta.
Wiesz, jak się nań sąsiedzkie oburzają trony,
Wiesz, że krwią i przyjaźnią z nami połączony

¹⁾ Dziś mówimy: przedsięwzięłam.

²⁾ Uważałeś za niegodną.

Cesarz ¹⁾ chce z Izabellą dzielić tron Zachodu,
 Jeżeli ty Jagiełłów sam nie splamisz rodu.
 Wiedz jeszcze (co mi teraz powierza tajemnie),
 Że córkę swego brata ²⁾ daje ci przeze mnie.
 Mamże ci świetność tego wystawiać małżeństwa?
 Znasz ją sam. Waż korzyści i niebezpieczeństwa.
 Smutnym ojca twojego ³⁾ naucz się przykładem,
 Jak straszna z tak potężnym nieprzyjaźń sąsiadem.
 Cóż on zyskał, ślubując pierwszej żonie wiarę,
 Że nad krewną cesarską przeniósł swą Barbare?
 Postradał sprzymierzeńca, sciągnął na koronę
 Dwie wojny, austryacką zemstą podżęgnione,
 Walczył odmiennem szczęściem i nierówną mocą
 Lat cztery nieprzerwanie, z Wschodem i z Północą,
 Okrył kwiatem swej młodzi utarczek plac krwawy,
 Stracił Smoleńsk i swojej nadwerek sławy. ³⁾
 Nakoniec z roztropności, z musu, czy z bojaźni,
 Którego sam obraził, sam błagał przyjaźni;

¹⁾ Elżbieta, siostra Maksymiliana I, dziada ówczesnego cesarza Karola V, była żoną Kazimierza Jagiellończyka, dziada Zygmunta Augusta.

²⁾ Katarzyna Rakuszanka.

³⁾ Pow. b.: swojego.

⁴⁾ W r. 1512 Zygmunt I pojął za żonę Barbarę Zapoły (Zapolską), córkę Stefana Zapoły, pana na Trenczynie, pana na Spiżu i wojewody siedmiogrodzkiego; matką jej była Jadwiga, córka Kazimierza, księcia cieszyńskiego (na Śląsku), z rodu Piastów. Cesarz Maksymilian swatał mu wówczas jedną z księżniczek włoskich, lecz propozycja ta spotkała się z odmową. Wówczas Maksymilian, obawiając się wzrostu wpływu polskiego na Węgrzech i w Czechach, wszedł w przymierze z w. księciem moskiewskim, Wasilem Iwanowiczem, który wypowiedział wojnę Rplitej. Mimo zwycięstwa Konstantego księcia Ostrońskiego, Polska utraciła w tej wojnie Smoleńsk, który w r. 1514 zdobył Wasil przy pomocy inżynierów i puszkarzy niemieckich. Wschód oznacza tu — Tatarów (niezgodnie z historią), Północ — W. Księstwo Moskiewskie.

I, w murach Wiednia pokój wznawiając przerwany,
Podwójnym związkiem Słowian połączył z Germany.¹⁾
Odtąd zaczął dopiero dni szczęścia i chwały,
Które mu ojca ludu imię pozyskały.
Lecz błędzisz, jeśli mniemasz, że podobna wina
Równieby tylko klęski ściągnęła na syna.
Zygmunta osłaniała dzieł i lat powaga,
Twój wstęp do królowania baczności wymaga.
Ojca tron był wzmocniony, twój się jeszcze chwieje,
Za nim były zasługi, za tobą nadzieje.
On zaślubił księżniczkę udzielnego państwa,
Twoja Barbara w jarzmie zrodzona poddaństwa.
Wówczas król Czech i Węgier był z krwi Jagiellonów,²⁾
Dziś brat cesarza obu posiadaczem tronów.³⁾
Maksymilian tylko był Germanów głową;
Karol dziś nad Europy panuje połową.
Państwo Niemców do szczytu potęgi się wzbilo,
Polsce ziem, nieprzyjaciół, bezrządu przybyło.
Wnieś więc, jaka dziś czeka ją i ciebie dola,
I obieraj opiekę, lub zemstę Karola.

August.

Cesarz łatwo przewidzieć mógł odpowiedź moję,
Opieki jego nie chcę, zemsty się nie boję;

¹⁾ Mowa tu o traktacie wiedeńskim z r. 1515 między Zygmuntem a Maksymilianem. Ułożono tu małżeństwa dzieci brata Zygmunta, Władysława Jagiellończyka, króla Czech i Węgier: Anny i Ludwika, z wnuczętami Maksymiliana: Ferdynandem i Maryą. W skutek bezpotomnej tragicznej śmierci Ludwika Jagiellończyka w bitwie z Turkami pod Mohaczem (r. 1526), Habsburgowie stali się spadkobiercami obu osieroconych tronów.

²⁾ Władysław Jagiellończyk, brat Zygmunta I.

³⁾ Ferdynand.

Sojuszów i przyjaźni dochowam mu święcie.
Lecz, jeśliby miał kiedy dumne przedsięwzięcie
Mnie dawać prawa, naród zakłócać spokojny,
Do odparcia napastnej gotów jestem wojny.

B o n a.

Toż ci Rusinów, Szwedów i Tatarów mało?
Jeszczeż na bój z Germany narażasz się śmiało?
W cóż ufasz? Przez małżeństwo, coś nowo skojarzył,
Potężnym sprzymierzeńcem pewnieś kraj obdarzył?
Nie, i owszem, z monarchów, dawniej Polsce chętnych,
Zrobiłeś nieprzyjaciół, albo obojętnych.
Związki te więc gorliwość ziomeków ci zjednały?
Nie, przeciwko nim naród oburza się cały;
Kryjesz się, nieszczęśliwy! w cieniach twego ¹⁾ domu
Od grożącego tobie w sali obrad gromu;
Już się ofiary swobód ubiegają nowe,
Kto z nich pierwszy, na miecz twój narażając głowę,
Prawa Polaków, sławę Jagiełłów ocali,
Zgładzi wstyd króla, klęski od kraju oddali.
Jakże opór powszechny złamać będziesz zdolnym?
Jak narzucisz królową dwóm narodom wolnym?
Czy żelaza do tego użyjesz, czy złota,
Podłości lub tyraństwa czeka cię sromota.
Lecz na tyle walk, cierpień i zgryzot, niestety!
Dla kogoż się narażasz? dla jednej kobiety;
Dla niej poświęcasz swoje obowiązki, chwałę,
Swój ród, swych sprzymierzeńców, tron i państwo całe.
I ten to August, sławą okryty za młodu,
Syn największego z królów, nadzieja narodu,

¹⁾ Pow. b.: swego.

Co swą pamięć uświęcić miał w potomne lata,
Stanie się hańbą tronu i pogardą świata?

August.

Jakże! to, gdybym zgwałcił najświętszą powinność,
Stargał ślub, zdradził ufność, pogwałcił niewinność;
Gdybym tę przeniewierstwem sam zgubił zbrodniczem,
Której bronić przyrzekłem przed Niebios obliczem;
Gdybym, krzywoprzysięstwem podwójnem zhańbiony,
Wyrzekł się kochającej i kochanej żony
I zaraz inną kochać obiecywał śmiało,
Przeciw którejby serce me się oburzało;
Gdybym w zakamieniałych piersiach na zgryzotę
Utlumił wstyd i czułość i wiarę i cnotę:
Wówczas to byłbym godzien władać państwa stérem,
Byłbym wielkim człowiekiem, byłym bohaterem?
Niech zginie ta dworaków nauka obrzydła!
Inne są w mojej duszy wyryte prawidła.
Prawdziwie wielkim tylko być może król prawy,
A nie splamić się zbrodnią jest wstępem do sławy.
Nie zdradzę tej, co w moje oddała się ręce,
Dla niej mój tron, spokojność i życie poświęcę.

Bona.

Nieprawne próżno prawem upoważniasz śluby.
Za hasło bierzesz cnotę i z niej szukasz chluby.
Miłość to, miłość, swymi uroki łudzająca,
Zaslepia twoją młodość i w przepaść cię wtrąca.
Ona to cię pocieszać przyrzeka do zgonu
Ze wszystkich klęsk narodu, z wszystkich nieszczęść tronu.
Ach, synu! i ty ufasz w szczęścia tego trwałość,
Które czczym omamieniom powierzać masz śmiałość?
Zawszeż u nóg Barbary, czekając wyroku,
Będziesz czytał zbawienie albo śmierć w jej oku?

Czyż nie zadrżysz naówczas, gdy ten blask zwodniczy,
Który ci w drodze życia sam dziś przewodniczy,
Gasnąc nagle na ciemnym obłąkań przestworze
Wskaże ci samo cierpień, nieszczęść, zgryzot morze?
Obyś, za błąd przynajmniej sam ponosząc karę.
Szczęśliwą przez ten związek uczynił Barbarę!
Ale, niestety! synu, mimo twojej woli,
Ty sam sprawcą i świadkiem byłbyś jej niedoli:
Czyżby jej niespokojność szczęścia jej nie struła?
Czyżby, ciebie kochając, mogła być nieczuła
Na twoją hańbę jawną, na tajone smutki,
Na straszne gniewu swoich, wzgardy obcych skutki,
Na wyrzuty, na klęski, na krew swoich ziomków
I na los z niej się zrodzić mających potomków?
Zawszeby przełęczniona widziała, niestety!
Miecz twej głowie, jej piersiom grożące sztylety.
Kto wie? Polak, w zapалу ślepego zapędzie,
Między nią i ojczyzną czyż wahać się będzie?
Wróc jej, wróc to, z któregoś ją wydari, ustronie,
A stokroć w niem szczęśliwszą będzie, niż na tronie.
Los i dni jej ubezpiecz; zapomnij o wdziękach;
Wszystko jeszcze poprawisz, wszystko w twoich rękach.
Skrusz więzy: Rzym nie przeczy, ¹⁾ naród się domaga,
Żona zezwoli, matka ze łzami cię błaga.
Powszechną radość wróci jedno twoje słowo,
Zaczнеш panować, Polska zakwitnie na nowo.
Jednego mi Niebiosa dały tylko syna:
W nim moja rozkosz, chwała, pociecha jedyna,
Jakież, prócz jego szczęścia, znam szczęście, o Boże!
On mi sam łzy wycisnął, sam je otrzeć może.

¹⁾ Papież zgadza się na rozwód.

Wzrok mój, który okryją wkrótce wieczne cienie,
Oby jeszcze... Lecz widzę twoje rozrzewnienie.
Idź, idź, głos cię narodu zmiekczy do ostatka:
Samo Niebo dokona, co zaczęła matka;
Niech wyrok twój uśmierzy wzburzone umysły;
Pomnij, że dwóch państw losy od niego zawisły.

(August odchodzi).

Nie ufam ni synowi, ni stanom, ni Kmicie;
Monty ¹⁾ pewniejsze środki przygotowuje skrycie.

(Koniec aktu drugiego).

¹⁾ Ludwik Monty, sekretarz i lekarz Bony, postać historyczna.

AKT TRZECI.

SCENA I.

Barbara, Izabella.

Barbara.

Co! on milczał! on swojej nie śmiał przyznać żony!
I w zawieszeniu naród zostawił zdumiony!
Widziałas! Już więc nawet i wątpić nie mogę.
O smutku! o boleści!

Izabella.

Uśmierz próżną twogę.

Byłam świadkiem, jak srogą wytrzymał katuszę:
Milczał, ale twarz jego wydawała duszę.
Miałże wybuchnąć? miałże, gromiąc ludu głosy,
Narażać na niepewność swej Barbary losy?
Czekał on, aż się burzy gwałtowność przesili,
Sejm trwa, August nie wrócił, i może w tej chwili...

Barbara.

Czegoż się, nieszczęśliwa, mam spodziewać jeszcze?
Aż nadto się sprawdzają me przeczucia wieszczce.
Niestety! już ta długa matki z nim rozmowa,
Ten tryumf odchodzącej i ostatnie słowa,

Ta, gdy mię później zegnał, oziębłość Augusta,
Te wymowne wzdychania, te milczące usta,
Rokowały mi, drżącej... lecz co widzę? Bona!
Zejdźmy.

SCENA II.

Bona, Barbara, Izabella.

Bona (*do Barbary*).

Czegoż ode mnie stronisz, przełęczniona?
Przystąp, mówić tu z tobą umyślnie przychodzę.
Jeśli sama dać powód mogłam twojej trwodze
I na wstępie, przez moją porywczosć niewczesną,
Zadałam sercu twemu ranę zbyt bolesną,
Już dosyć na to cierpię. Lecz któż nie przebaczy
Królowej w pierwszym gniewie i matce w rozpaczach?
Wspomnij na porę, mojej pamięci tak lubą,
Gdy byłaś mego serca rozkoszą i chlubą;
Gdy, przyjmując starania przychyłnej ci ręki,
Pod mojem okiem w cnoty wzrastałaś i wdzięki; ¹⁾
Kochałam cię; dziś nawet nie kochać nie mogę.
Nie, nie ty moją wzniecasz o Augusta trwogę.
Gdyby i ród, i wybór jednomyślnych głosów
Losów Polski do jego nie przywiązał losów,
Gdyby mniej oburzała naród jego wina,
Chciałabym ci poruczyć szczęście mego syna,
Chciałabym ci być matką.

Barbara.

Co mówisz, królowo!

I z twojegoż to serca wychodzi to słowo?
O Nieba!

¹⁾ Nieścisle.

B o n a.

Więcej powiem (daj królowej wiarę):
Dzisiaj gotowam przyjąć za córkę Barbarę.
Ale wprzód doświadczyć chce troskliwość moja,
Czy ty prawdziwie kochasz mego syna.

B a r b a r a.

Kto? ja!

B o n a.

Tak, ty sama. Mogłażbym żądać po kim innym
Tej miłości, tak mało znanej duszom gminnym,
Tej miłości najżywszej, szlachetnej, wylanej,
Co żyje tylko szczęściem osoby kochanej,
Co poświęceń się samych piękną żądzą płonie,
Rozkosz czuje w ofiarach, tryjumf czuje w zgonie?
Czy tak Augusta kochasz, dziś masz porę, dowiedź;
Szalę przeznaczeń twoja przeważy odpowiedź.
Słuchaj. Dwór, Izabella, mąż przed twojem okiem
Smutny stan rzeczy ciemnym zakrywa obłokiem;
Okropność jego całą ja tobie odsłonię.
Ledwo dziś w obrad sali król zasiadł na tronie,
Już nie pokryte mowy, nie pokorne prośby;
Lecz zuchwałe wyrzuty, nastawania, groźby,
Zgiełk, rozruch, zapal, blizkie palaszy dobytca
Zapowiedziały jemu kres rządów lub życia.
Mało na tem. Straszniejsze dla niego nierównie
Te, które w głębi serca ponosi, katownie: ¹⁾
Boleść, że ściąga na się oburzenie ludów,
Których pozyskać miłość miał za cel swych trudów;
Okropność, z jaką wcześniej na myśli mu stawa
Tronu z narodem, braci z bracią walka krwawa,

¹⁾ Cierpienia, męki.

Bojaźń, gdy cię zatrzyma, wydania na miecze,
Żal, hańba i zgryzota, gdy się ciebie zrzecze,
Rozdzierając tę duszę, odwagę tracącą,
Za lada moment w przepaść rozpaczy ją wtrąca,
A własna, lub jakiego zagorzały ręka
Przyśpieszy chwilę, której twe serce się lęka.
Sposób, co tym grożącym nieszczęściom zabieży,
Jeden jest — i od ciebie samej ten zależy.
Oddał się na czas krótki, nim burza zwolnieje,
Ocal męża i szczęścia waszego nadzieję.
Jedź: daję ci we Włoszech moje księstwo Baru¹⁾
Cesarz chętnie potwierdzi lenność mego daru;
Jemu los twój i państwa twojego polecę;
Najwyższego z monarchów zaufaj opiece.
Szczęścia twojego nadal mnie porucz staranie;
Ręczę, iż je osiągniesz, tylko zasłuż na nie.

Barbara.

Oby tym środkiem zbawić go mogła Barbara!
Ale ta, stokroć większa nad życie ofiara
Uszczęśliwił go? będzież jego sercu miła?
Uwierzysz on, że miłość mnie do niej skłoniła?
On, co mię drżącą widzi, odchodząc na chwilę,
Zniesieź, by nas dzieliło mórż i lądów tyle?

Bona.

Wolisz więc, żeby Rzymu i stanów uchwała
Związek wasz w oczach świata na wieki stargała,
Lub żeby mąż był wkrótce z tobą rozdzielony
Swoją lub okropniejszą jemu śmiercią żony?
Wolisz zrzec się nadziei, że Niebo łaskawsze
Jeszcze zbliży was kiedyś i złączy na zawsze?

¹⁾ Księstwo Bari, we Włoszech.

Tron Augusta się wzmocni, burza uspokoi,
Poświęcenie się twoje nienawiść rozbroi,
Zazdrość, jaką wrą dzisiaj twym blaskiem rażeni,
Nieszczęście, oddalenie i czas w litość zmieni.
Tak więc, córko, za twoją ofiarę wspaniała
Wszystko tobie nagrodę przepowiada trwała;
A ta jedyna droga, którą cnota radzi,
Sama cię i do szczęścia tylko zaprowadzi.
W tej pewności twój umysł zność będzie zdolny
Rozdział, może niedługi, rozdział dobrowolny;
Czegoż się wahać? okaż godne siebie męstwo,
Nad miłością przez miłość otrzymaj zwycięstwo.
Czas drogi mająż próżne zabierać nam spory?
Król na sejmie; z jedynej korzystajmy pory.
Lękaj się ¹⁾ spóźnić! Oszczędź pożegnań niewczesnych,
Tobie tak niebezpiecznych, jemu tak bolesnych.
Chceszli ocalić męża? Momentu nie zwlekaj;
Już wszystko jest gotowe: jedź, panuj i czekaj.
Pozwalam, aby sercu twojemu tak miła
Izabella twych smutków gorycz łagodziła.

I z a b e l l a.

Jażbym w nieszczęściu mogła odstąpić Barbary?
Jest ona pewnie zdolną tak wielkiej ofiary.
Lecz możeż, w jednej chwili być do niej skłonioną?
Pomnij, że nie kochanką, lecz jest króla żoną.
Mąż sam władcą jej życia, jej tchnienia, jej doli;
Możeż rozrządzać sobą mimo jego woli?
Mąż ślepo iść za sercem? Czyż nie będzie drżała,
By, chcąc być wielkomyślną, winną się nie stała?

¹⁾ Strzeż się.

Ach! ulituj się, matko, jej łez i rozpaczy!
Raz ostatni przynajmniej męża niech obaczy.
I niech...

Barbara.

Jażbym już nigdy widzieć go nie miała?

SCENA III.

Bona, Barbara, Izabella, Poseł sejmowy.

Poseł (*do Bony*).

Królowo! król ocalon i Augusta chwała,
Własną cnotą i łzami ludu zwyciężony,
Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony.
Pozwól, abym powszechną wrócił dzielić radość. (*Odchodzi*).

Bona (*na boku*).

Stało się więc, okrutna, woli twojej zadość!

SCENA IV.

Bona, Barbara, Izabella.

Bona (*do Barbary*).

Nie trwóż się, córko! August zawsze kocha ciebie;
Na czas tylko naglącej ustąpił potrzebie.
Niezdolny całej izby zwyciężyć zapału,
Poddał się udręczeniom krótkiego rozdziału,
Chcąc być na zawsze swojej pewniejszym Barbary.
Widzisz więc zgodne jego z moimi zamiary.
Maszże, mu przyczyniając wstydu i boleści,
Doczekiwać, aż sam ci swój wyrok obwieści?
Czyż ten ostatni moment chcesz widzieć zatruty
Jego upokorzeniem, twoimi wyrzuty?
Czyż, karząc niewinnego, tak jak przeniewiercę,
Chcesz jękami rozpaczy rozdzierać mu serce?

Nie. Uprzedź sama zakres odjazdu niedługi,
 Nie trać poświęcenia się twojego ¹⁾ zasługi,
 Wstydu i cierpień oszczędź mężowi wspaniale,
 Usprawiedliwij miłość, pomnóż jego żale;
 Rozbrój wielkością duszy zdumione narody
 I stań się godną tobie najmilszej nagrody.
 Jedź. Pozór nawet zniknął już dalszych zaprzeczeń,
 Ja ci moich ²⁾ nie cofam ni łask, ni przyrzeczeń;
 Ufam mojemu sercu, rządz dane ci kraje ³⁾.

Barbara.

Umiem cenić twe łaski, twe serce poznaję.
 Przyrzekłaś, żem z rąk twoich śmierć odebrać miała,
 Czemuś, okrutna! słowa mi nie dotrzymała?
 Wolalaś, w niezbląganej srogości zaciekła,
 Przeciwno mnie poburzyć i ziemię, i piekła,
 Wiarołomstwem Augusta serce moje przeszyć
 I przysłaś jeszcze z twego ⁴⁾ tryumfu się cieszyć,
 Przysłaś moją rozpaczą twe oczy nasycić!
 Idź obrzydłem zwycięstwem przed światem się szczycić,
 Idź, idź. Twój widok więcej dręczy moją duszę,
 Niżli wszystkie zdradzonej miłości katusze.

Bona.

Tak, odpychaj, szalona, dobroczynną rękę.
 Która sama twą chciała ułagodzić mękę.
 W przepaść, którą otwierasz, leć zapamiętała.
 Niebios i moją litość jużś zmordowała. (odchodzi).

¹⁾ Pow. b.: swego.

²⁾ Pow. b.: swoich.

³⁾ Latynizm, pow. b.: rządz danymi ci krajami.

⁴⁾ Pow. b.: swego.

SCENA V.

Barbara, Izabella.

Barbara.

Cóż słyszałam? gdzie jestem? jakaż we mnie zmiana?
Ja, któram się przed chwilą sądziłam kochana, ¹⁾
Której szczęścia Niebianie sami zazdrościli,
Wszystko, niestety!... wszystko w jednej tracę chwili!
Czuję piekło w mem ²⁾ łonie... ach! i żyję jeszcze!
Tysiąc nieszczęść wróżyły mi przecucia wieszczę.
Los uwziął się od samej kolebki mię nękać,
Od losu słusznie mogłam wszystkiego się lękać,
Lecz August!... obraz bóstwa między śmiertelnemi,
On! mąż mój! mój opiekun jedyny na ziemi!
Nadzieja serca mego, cel mego kochania!
On mnie sam prześladuje, zdradza i wygania!

Izabella.

Czemuż wierzysz? twój umysł, nagle przerażony...

Barbara.

„Król wiecznie od nieprawnej rozdziela się żony!“...
Wiecznie! tyś mógł to wyrzec? możesz tego żądać?
Ty sam?... Dobrze: nie będziesz więcej ³⁾ mię oglądać;
Nie będzie już cię dręczyć ta żona niemiła;
Opuszczę cię... na zawsze... ach! aż nadtom żyła.

Izabella.

Co mówisz? jakaż rozpacz duszą twoją miota?
Pozwól mi...

¹⁾ Zwrot nieprawidłowy; pow. b.: miałam się za kochaną.

²⁾ Pow. b.: swem.

³⁾ Germanizm; pow. b.: już.

Barbara.

Taż to miłość! ta wiara! ta cnota!

Dziś jeszcze... jak zdradliwie (któżby się spodziewał)

W tę duszę łatwowierną jad ufności wlewał.

Dziś jeszcze, gdy mię zwodził ten obłudnik śmiały,

Mniemałam, że się serca nasze rozumiały;

Dziś go jeszcze niezdolnym podłości sądziłam. ¹⁾

Co mówię?... dziś... przed chwilą... jak bóstwo, go czciałam.

A on, niestety! ludziom podobny jest innym,

Jakżebym rada sama znaleźć go mniej winnym

Lecz cóż go uniewinni? jeśli cnota, chwala,

Ojczyzna tej ofiary po nim wymagała;

Czegoż krył się przede mną w szlachetnym zamiarze?

Czyż mniemał, że mu Polska miłsza, niż Barbarze?

Nie, nie! Próżność i duma to serce skaziły.

Ach, tobież, tobie płonny ten blask mógł być miły?

Tobie, któremu czysty szczęścia źródł był znany?

Tobie, który kochałeś i byłeś kochany?

On mnie kochał? obłudnik, ach, życiebym dała,

Bym na chwilę ten błąd mój ²⁾ przedłużyć zdołała.

Prawdo! ty mi ostatnią ulgę odejmujesz,

Ty mi nawet znikłego szczęścia pamięć trujesz.

Izabella.

Nie, nigdy brat mój... nigdy... biegnę do Augusta.

Rozproszą twoją bojaźń własne jego usta;

Tymczasem niech nadzieja odwagę ci wleje.

Barbara.

Nadzieja! dla mnie!... lecz nie, mam jeszcze nadzieję?

Idź, bież, dokąd cię przyjaźń twoja dla mnie wzywa.

(Izabella odchodzi).

¹⁾ P. uwagę 1-szą na str. 65.

²⁾ Pow. b.: swój.

SCENA VI.

Barbara (*sama*).

Wyszła już... wyszła; teraz dopiero szczęśliwa.
Przez litośćby wstrzymała może rękę moję.
Co? litość w siostrze zdrajcy? Próżno się jej boję!
O przyjaźni! miłości! niema was na świecie!
Wy, lube sny mej duszy, na zawsze nikniecie!
Wszystko mię prześladowe, zradca, nienawidzi,
I niebo mię opuszcza, i świat mną się brzydzi.
Śmierci! śmierci! ty moich ulituj się jęczeń!
Wyrwij mnie z tej bezdennej przepaści udręczeń.
Niedoleżna! wśród hańby, wzdargy i zniewagi
Chcesz umrzeć? bo żyć dalej nie czujesz odwagi.
Wówczas to trzeba było w pierś mieczem uderzyć,
Gdy mówił, że cię kocha i mogłaś mu wierzyć.
Wówczasbyś upewniła, kładąc kres niezgodom,
Tron i życie królowi, pokój dwóm narodom;
Wówczas Polak cześć winną poświęciłby tobie,
I samby August może westchnął na twym grobie.
Teraz przyjm śmierć, nikczemna! jakąć los przeznaczy;
Nie śpiesz się! umrzesz wkrótce z smutku i rozpacz.
Czekaj przynajmniej, aż król sam... Co? ja mam czekać?
Aż przyjdzie w moich oczach swej żony się zrzekać?
I z udaną litością... o żalu!... o wstydzie!
Mogłabym?... lecz już słyszę... ach! oto już idzie;
Idzie swój mi ogłaszać wyrok, przeniewierca,
I uniewinniać jeszcze czarność swego serca.
Śpiesz się! śpiesz, nieszczęśliwa! uprzedź ten cios krwawy,
Umieraj bez pociechy, bez pomsty, bez sławy;

Ale umieraj! opuść ten świat obmierzony,
Na którym on żyć będzie... żyć dla innej żony.¹⁾

SCENA VII.

Barbara, Izabella, August.

Izabella (*uprzedzając Augusta*).

Stój, siostrze! Mąż ci wierny; poseł w zмовie z Boną...

Barbara.

O nieba! mogęż wierzyć?

Izabella.

Tak, byłaś zwiedziona:²⁾

August...

August (*zbliżając się do Barbary*).

Twojeż to serce, serceż to Barbary

Mnie... mnie mogło posadzać o złamanie wiary,

Którego tyle przeszkód i burz nie zwalczyło,

Któremu wszystko cierpieć dla ciebie tak miło?

Barbara.

Ach! ty życie Barbarze wracasz, mężu drogi!

Widzę cię — i już wszystkie znikły moje trwogi.

Ach! przebacz zginającej przed tobą kolana:

Zbłądziłam — i aż nadto za mój³⁾ błąd skarana.

Jakże nieznośnie było żyć, wątpiąc na chwilę!...

Ale wieści, upewnień i podobieństw tyle...

¹⁾ Monolog ten, nie odpowiadający łagodnemu i pełnemu poświęcenia charakterowi „Barbary“, to najsłabsze miejsce tragedyi, co dostrzegła już współczesna autorowi krytyka literacka.

²⁾ Pow. b.: zwiedziona.

³⁾ Pow. b.: swój... ten błąd stale się powtarza.

August.

Nie nie powinno było mojej zachwiać żony.
Nie znalazłeś Augusta? nie znalazłeś Bony?
Gdyby cię wszystkich ludów głosy oskarżały,
Niczemby przeciw tobie był u mnie śwtać cały.
Prawda, że, nie chcąc zwiększyć zapału zapałem,
Odpowiedź moją stanom do czasu wstrzymałem;
Tak wzgląd na szczęście nasze, tak Tarnowski radził,
Krok łagodności nowe zwyczajstwo sprowadził:
W domu własnym wyrzuty posłów mając znosić,
Chcę godną ich uporu odpowiedź ogłosić.
Jeśli dziś tron dla ciebie nie będzie wzniesiony,
Zrzekam się niespokojnej Polaków korony,
Niech, kto chce, rządzi szlachcią dumną i swawolną.
Chcącą królów i królom ulegać niezdolną;
Ja na dziedzictwie przodków moich poprzestanę.
Wróćę z tobą w siedliska Litwy ukochane
I poświęcę się szczęściu tych obywateli,
Którzy i nasze będą szanować umieli.

Barbara.

Czemże jest szczęście nasze obok szczęścia ludów?
Chceszże pozbawiać Polskę owocu twych trudów?
Chceszże rozdzielać wiecznie dwa potężne kraje,
Które złączył twój naddziad, ¹⁾ łączą obyczaje,
Łączy rządu spółnictwo, dwóch wieków ²⁾ zażyłość,
Jedna krew, jeden język, ³⁾ jedna swobód miłość?

¹⁾ Władysław Jagiełło był pradziadem Zygmunta Augusta.

²⁾ Od 1386 roku.

³⁾ Nieścisle: język litewski stanowi odrębną gałąź, choć zbliżoną do języków słowiańskich.

Któreś w obliczu Niebios poprzysiągł i ziemi
Ścisłej spoić i oba zrobić szczęśliwemi?
Chceszże, by te pogromcze Orły i Pogonie,
Które w ojczyzny wspólnej, w praw wspólnych obronie
Walczyły, zwyciężały, wślawiały się razem,
Bratobójczem się kiedyś krwawiły żelazem?
Lub żeby sam, ujarzmion od obcego państwa,
Ścigał bronią brat brata, nagłąc ¹⁾ do poddaństwa?
O! wy, tak lube sercu mojemu narody!
Siedliska naszych ojców męstwa i swobody,
Jeśli wam takie losy gotują Niebianie,
Niech umrę, niech przynajmniej ja nie patrzę na nie!

August.

Ach, przestań! głos twój moją wskroś przeniknął duszę.
Uznaję twoją wyższość i ulegać muszę.
Com przedsięwziął, uniesion miłości zapędem,
Czuje, że było zbrodnią lub przynajmniej błędem.
Ty mię zwracasz na świętą powinności drogę,
Czyż przy tobie na długo z niej wyboczyć ²⁾ mogę?
Nie, nie; w sercu, nad którym ty masz panowanie,
Miłość kraju i cnoty mieszkają nie przestanie,
Tak jest, obóm narodom przyrzekłszy opiekę,
Dobrowolnie się tronu polskiego nie zrzekę;
Lecz tem bardziej przez dumę i trwogę nikczemną
Nie zezwolę, by ciebie rozdzielono ze mną.
Kiedy mi los dwóch ludów poruciły nieba,
Dla ich uszczęśliwienia ciebie mi potrzeba.
Ni groźby sejmujących, ni błysk ich pałasy,
Ni wydarce korony, nie mię nie zastraszy.

¹⁾ Przynagłając, zmuszając.

²⁾ Zboczyć (t. j. z drogi powinności).

Ach! w porównaniu straty, której ja się boję,
Czemże jest tron, świat, życie... nawet życie twoje?

(do Barbary i Izabelli).

Zostawcie mię. Czas ucha dać natrętnych mowie,
Wkrótce do was powrócę.

(do straży).

Niech wnijdą posłowie.

SCENA VIII.

August, Boratyński, Posłowie.

Boratyński.

Królu! w nas dzisiaj widzisz dwa ludy potężne,
Które, długo rządzone przez twe przodki mężne,
Pod nimi się złączyły, wslawiały i wzrosły.
Ojca i dziadów cnoty na tron cię wyniosły:
Im ojczyzna, ojczyźnie ty winienesz wdzięczność;
Odplacić się jej teraz masz, Auguście, zręczność;
W jej imieniu od ciebie domagać się śmiemy
Ofiary, której wielkość sami czuć umiemy.
Lecz ofiara, potrzebna do szczęścia narodu,
Nigdy trudną nie była dla Jagiełłów rodu.
Pojąłeś, królu, żonę bez woli senatu,
Ze szkodą państwa, z ujmą twego majestatu;
Ślub twój znieważa świętą ustaw naszych księgę;
Przysięga męża gwałci monarchy przysięgę;
Wykonałeś ją pierwej Polsce, niż Barbarze;
Tej dom twój, ¹⁾ tamtej były świadkami ołtarze.
W obliczu świata wszyscy królowie są braćmi;
Związek z poddanką świetność tronu twego zaćmi.

¹⁾ Nieściśle, p. przedmowę.

Przodkowie twój ród wzniesli, tyż go masz poniżać?
Księżniczce, którąś wybrał, nie chcemy ubliżać,
Szanujemy ją. Warta być w rządzie królowych,
Gdyby berło nagrodą było cnót domowych.
Dość już mają zaszczytu jej cnoty i wdzięki,
Kiedy ją godną twojej osądziłeś ręki.
Tłum niewiast, co błyszczały i błyszczą koroną,
Pochłoneły w niepamięć wieki i pochłona.
Te zawsze będą celem wdzięczności i chwały,
Które się dla ojczyzny poświęcić umiały.
Niechaj Barbara w szczupłym ich mieści się gronie.
Niechaj, od tronu wyższa, nie będąc na tronie,
Z żonami królów cnotą idzie na wyseigi.
Niech zrówna, bo przewyższyć nie może Jadwigi,
Co, kochając Wilhelma, ¹⁾ Wilhelmu miła,
Miłością Polski miłość ku niemu zgasła.
Chlubnie to jest królową być z obywatelki,
Chlubnie z królem się łączyć. Tenby zaszczyt wielki
Spadł i na rody nasze z panowań kolei;
Lecz my się tej pochlebnej zrzekamy nadziei,
Jak władzy wybierania królów z pośród siebie; ²⁾
Duma winna ustąpić narodu potrzebie.
Przewidujem, że związki monarchy z poddaną
Pospolitej się rzeczy niebezpieczne staną.
W Polsce równymi wszyscy są obywatele;
Sam król, od wszystkich wyższy, jest na rządu czele;
Sam ocenia zasługę i sam ją nagradza;
Bezstronną być powinna rządzącego władza.

¹⁾ Wilhelm, księżę austriacki, narzeczony Jadwigi, która wyrzekała go się dla dobra kraju i wyszła za Jagiełłę.

²⁾ Pierwszym królem, obranym z pośród szlachty, był dopiero Michał Korybut Wiśniowiecki (1669 ÷ 1673).

Dom szczęśliwy, z którego król wybierze żonę,
Szalę nagród przeważy wkrótce na swą stronę.
Syt bogactw i dostojęństw, do berła się zbliży,
Wywyższy się i wszystkich tem samem poniży.
A dalej — ten, co dzielił z królem panowanie,
Tron posiedzie lub strasznym tronowi się stanie.
Nie dość na tem. Następcy pójdą w twoje ślady:
Pochopne panującym są złego przykłady.
Nad wskazane potrzebą kraju smutne śluby
Każdy przeniesie związek sercu swemu luby;
Nie straciż wielkiej wówczas ojczyzna podpory,
Pokrewieństwa swych rządców z postronnymi dwory?
Elżbieta, babka twoja, matka królów pięciu,
W najważniejszym wspierając męża przedsięwzięciu,
Kiedy poskramiał Zakon, ziem i krwi łakomy,
Odwrociła grożące Polsce Wiednia gromy.¹⁾
Helena, uczesniczka Aleksandra tronu,
Wstrzymała oręż Moskwy aż do męża zgonu.²⁾

¹⁾ Elżbieta Rakuszanka, córka Albrechta II, cesarza niemieckiego, żona Kazimierza Jagiellończyka, poślubiona mu r. 1453, matka Władysława (króla czeskiego i węgierskiego), Kazimierza (świętego), Jan Albrechta, Aleksandra, Zygmunta (wszyscy trzej byli królami polskimi), Fryderyka (kardynała) i siedmiu córek. Kazimierz Jagiellończyk prowadził, jak wiadomo, uporczywą 13-letnią walkę z Zakonem (zakończoną pomyślnie pokojem toruńskim w r. 1466); podczas tej wojny cesarz niemiecki zachowywał się neutralnie. Elżbieta († 1505 r.) żyła z mężem lat 39, królową polską była lat 13; ułożyła po łacinie książeczkę, zawierającą rady o wychowaniu królewicza, a przeznaczoną dla oczekiwanego pierworodnego wnuka (po Władysławie).

²⁾ Helena, córka Iwana III Wasilewicza, w. ks. moskiewskiego, poślubiona w r. 1495 Aleksandrowi, w. ks. litewskiemu, od r. 1501 królowi polskiemu; za jej staraniem w r. 1503 stanął rozejm między Polską a Moskwą. Aleksander zmarł w r. 1505.

Jakież dla nas Barbara ubezpieczy ściany?
W którejże głos jej będzie stolicy słuchany?
Na ziemi naszej imię jej powtórzy zawieść,
Może litość... a może wśród niezgód nienawiść.
Wielu ważnych nie dotkną przyczyn moje usta.
Na cóż mam się rozszerzać? mówię do Augusta.
Sercu twojemu dosyć jednego powodu,
Że te związki miłymi nie są dla narodu.
Ów, co przewyższył cnotą bohaterów gminnych,
Co jest wzorem dla ciebie, rozpaczą dla innych,
Tytus, czemu od tronu, od siebie oddalił
Tę, przed którą zdumiony Wschód kadzidła palił?
Tę, którą sam ubóstwiał, której sercem władał?
Bał się, żeby miłości Rzymu nie postradał,
Rzymu, co z próżnej dumy, może z uprzedzenia,
W Berenice nie cierpiał królowej imienia. ¹⁾
Toż, osładzając swoje samowładne rządy,
Pan świata płonne Rzymian szanował przesady;
A tyż, wolnego ludu król, wolnie wybrany,
Mniej chcesz, mniej masz potrzeby być od nas kochany?
Czyż myślisz, niszcząc wolność, gardząc ustawami,
Podbić kraj i żelazne berło wznieść nad nami?
Bądź raczej, idąc torem przodków nieomylnym,
Naszą miłością wielkim, naszą mocą silnym
I spraw, twą władzę ważąc na praw naszych szali,
Abyśmy się nie ciebie, lecz o ciebie bali.

(*klękając*).

Nigdy przed obcą władzą, przed mieczem tyrana
Nie ugięły się wolnych Polaków kolana;

¹⁾ Berenika, córka Heroda Agryppy I, króla Judei, żona Polemona, króla Cylicyi, kochanka Tytusa, opuszczona przezeń z woli ludu, z chwilą, gdy został cesarzem rzymskim.

Dzisiaj błagamy ciebie, ojcze naszej ziemi,
 Za tobą, za twym rodem, za dziećmi naszymi,
 W imię twych dziadów, których pamięć tak nam droga,
 W imię twojego ojca, w imię tego Boga,
 Co z małych wznosił początków Polskę tak wysoko
 I dotąd na nią zwraca opiekuńcze oko:
 Zgaś miłość, być mogącą strasznych burz powodem,
 Zerwij związek z kobietą, a wzmocnij z narodem.
 Niech Polska, niech świat cały, niech potomność mówi:
 „Tak miłymi poddani byli Augustowi,
 „Że się dla nich nie wahał uczynić ofiary
 „Z najdroższych uczuć serca, nawet z łez Barbary“. ¹⁾

August.

Posłowie! wamże, mężom z cnót i światła znany, ²⁾
 Wam, stróżom swobód ludu, od ludu wybranym,
 O to przystało prośby przy mym składać tronie,
 Żebym poprzysiężoną wiarę złamał żonie,
 Nie żebym jej każdemu ściśle dochowywał?
 Radzicież, bym najświętsze z żoną związki zrywał,
 Dlatego, żem je w zamku zawarł, nie w świątyni?
 Że od nich łatwo króla Rzym wolnym uczyni?

¹⁾ Piękny ten monolog do pewnego stopnia tylko przypomina istotną przemowę Piotra Boratyńskiego, wypowiedzianą na sejmie piotrkowskim dn. 5 listopada 1548 r., a przechowaną w „Dziejach Korony Polskiej“ Łukasza Górnickiego. Boratyński powoływał się na przykłady Aleksandra Macedońskiego, Scypiona Afrykańskiego, Herkulesa, a między innymi rzekł: „Niech to wszystek świat wie, niniejszy i który na potem będzie, iż Zygmunt August, król polski, tak umiłował poddane swoje, tak sobie uważał sławę i zdrowie korony tej, iż dla niej wszystkie swe rozkoszy, wszystkie pociechy, lubości, płacz nakoniec miłej sobie osoby zarzucił“ (P. przedmowę).

²⁾ Monolog ten, równie piękny, jak i poprzedni, jest odbiciem mowy króla do stanów z dn. 7 listopada 1548 r. (P. przedmowę).

O ślepoto! niech dobroć Niebios was ochroni,
By tej, której dziś na mnie używacie broni,
Przeciwko wam następcy nie zwrócili moi!
Bez ich wiary czyż wolność wasza się ostoï?
Znam powinności moje, znam i moje prawa.
Żadna monarchom polskim nie każe ustawa
W żon wybieraniu własnej wyrzekać się woli.
Król wolnych samże tylko miałby żyć w niewoli?
Jeślim, pomimo senat, z ojczyzstego kraju
Biorąc małżonkę, przodków odstąpił zwyczaju,
Czyż małe uchybienie mam zbrodnią poprawiać
I rządów mych pierwiastki wiarołomstwem wsławiać?
Czyż, odrzucając, hańbiąc, zdradzając Barbarę,
Za mój błąd mam niewinną skazywać na karę?
Nie. — Żaden prawodawca, żaden sąd na świecie
Tegoby nie nakazał... i wy nie możecie.
Tytus rzekł się kochanki i jest słusznie czczony,
Byłby splamił swe imię, gdyby rzekł się żony.
Cnotom Barbary winny hołd składać sami,
Czemużby więc nie miała panować nad wami?
Czyż wy nie rzetelniejszym zaszczytem sądzicie
Być godną ręki króla, niż wziąć z królów życie?
Ujmę przez to krwi mojej próżno przesąd głosi,
August się nie poniża, tylko ją podnosi.
Jeśli nie idzie z rodu, świetnego koroną,
Jest królową Polaków, jest Jagiełły żoną.
Gdym współobywatelkę waszą na tron wzywał,
Wdzięczność od was, nie skargi, sobiem obiecywał.
Obcych monarchów córki, co ten tron dzieliły,
Swojej nowej ojczyźnie wszystkież wierne były?
Dwie wspomnieliście, sławne ważnemi posługi,
Lecz sławnych łzami ludu szereg nadto długi.

Wszyscy w ościennych państwach będący na czele,
Jawni lub skryci nasi są nieprzyjaciele.
Czyż krwi związki zdobywczy zapęd ich rozbroją?
Dopotał nas szanują, dopokąd się boją:
Niech tylko Polska z królem swym będzie związana,
A ręczę, że jej nigdy bać się nie przestaną.
Dziś pora (jeśli dbacie o jej byt i całość)
Okazać jednomyślność, gorliwość i stałość,
Oto, niosące na nas oręż napastniczy,
Sypią się z Krymu hordy wyuzdanej dziczy.¹⁾
Część braci rozdzielonych, jarzma niecierpliwa,²⁾
Wznosząc ręce do braci, wybawienia wzywa:
W kraju bezrząd, o ścianę srogi bój się wzmaga,³⁾
Wszędzie potrzebna czujność, rada i odwaga;
I w tychże to, niestety! chwilach niebezpiecznych,
Sejm, nadzieja narodu, sejm, czoło walecznych,
Na gorszących niesnaskach czas najdroższy traci?
Potożęcie wysłani od waszych tu braci,
Ażebyście królowi żonę wydzierali?
Nie wydrzecie, przysięgam na ostrze tej stali:
Sejm, naród i świat cały tego nie dokaże!
Na tron, nad życie więcej wiarę moją ważę.
Słyszeliście mój wyrok. Wróćcie na obrady
Prawami szczęścia Polski umocnić zasady;
A wkrótce, gdy głos kraju po śmierć lub wawrzyny
Wywoła nas za brzegi Odry albo Dźwiny,
Ujrzycie, dzieląc z królem waszym boje krwawe,
Czy mniej, jak⁴⁾ żonę, kocham ojczyznę i sławę!

(Koniec aktu trzeciego).

¹⁾ Było to w r. 1549, już po sejmie.

²⁾ Zapewne mowa tu o uprowadzonych w jarzmo przez Tatarów:
jarzma niecierpliwa = zniecierpliwiona jarzmem.

³⁾ Na Węgrzech.

⁴⁾ Pow. b.: niż.

AKT CZWARTY.

SCENA I.

Tarnowski, Kmita.

Kmita.

Już się więc nieszczęść naszych przeważyla szala;
August wojny domowej pochodnię zapala.
W hańbiącym ród Jagiełłów niezgięty zamiarze,
Tron, sławę i ojczyznę poświęca Barbarze.
Ściągnął wojska i, świeżej niepomny przysięgi,
Grozi praw stróżom gromem królewskiej potęgi.
Tarnowski! pewnie twoja niepodległa dusza
Na tę spólną nam wszystkim krzywdę się obrusza?
Są jednak, co, królowi przebacząc winę,
Nieszczęść obecnych w tobie znajdują przyczynę.
On, mówią, który duszą jest Augusta rady,
Sam ślepej namiętności rozlewa w nim jady;
A pracuje nad władzy króla rozszerzeniem,
Ażeby sam panował pod jego imieniem.
Lecz sejm, lekko nie sądząc wielkiego człowieka,
Twego uniewinnienia od spraw dalszych czeka.

Masz porę.¹⁾ Zgodne prawie sejmujących usta
 Berła przodków niegodnym uznają Augusta.
 Nim ten zaszczyt, w ostatnim splamion Jagiellonie,
 W godniejsze zgromadzony naród złoży dłonie,
 Nim ogłosi nowego króla wielkorada,
 Rządu tymczasem ciężar cały na nią spada.
 Pośród zamieszanego²⁾ na chwilę pokoju
 Trzeba nam doświadczonych i w radzie, i w boju.
 Ty się okryłeś chwałą w potrzebie obojej³⁾.
 Wzywamy więc odwagi i mądrości twojej;
 Wspieraj nas, ale wprzód powiedz nam otwarcie,
 Czy się na twoje śmiało spuścić możemy wsparcie?
 Czy wolność Polski będzie starań twoich celem?
 Mów, czyś króla stronnikiem, czyś obywatelem?

T a r n o w s k i.

Ty sam raczej odpowiedz, kto ciebie ośmiela
 Wierność panu wyłączać z cnót obywatela?
 Kto ci moc daje sądzić i potępiać króla?

K m i t a.

Nasze prawa, mój urząd i narodu wola.

T a r n o w s k i.

Narodu? cóż u ciebie narodem się zowie?
 Czy garść rokoszan z Boną i z obcymi w zmowie,
 Garść zaprzędanych posłów, złych obywateli,
 Rozwiązłych marnotrawców, podłych wiehrzycieli,
 Co, myśląc wśród klęsk ludu o sromotnych zyskach,
 Wzniesić chcą swoją potęgę na tronu zwaliskach?
 To twój naród; i takim napełniwszy Kraków...

¹⁾ Masz jeszcze czas.

²⁾ Pow. b.: zamieszanego.

³⁾ T. j. w radzie i w boju.

K m i t a.

Pomnij, do kogo mówisz, i szanuj Polaków!

T a r n o w s k i.

Prawi Polacy swego czcic umięją pana.

K m i t a.

Prawi Polacy cierpieć niezdolni tyrana.

T a r n o w s k i.

Czyjeż łzy, czyja rozpacz, czyjej krwi strumienie
Świadczą Augusta zbrodnie i ludu cierpienie?

K m i t a.

Król chce ujarzmić naród.

T a r n o w s k i.

Król go chce ocalić.

K m i t a.

My swobód naszych bronim.

T a r n o w s k i.

Wy rząd chcecie zwalić.

K m i t a.

Mężni, co samowolność króla gromią śmieie,
Wszyscyż są zdrajcy kraju, rządu burzyciele?

T a r n o w s k i.

Nie wszyscy. Część ich, ślepa na hersztów¹⁾ bezprawia,
Ciagnie Polskę do zguby, myśląc, że ją zbawia.
Lecz wiem, kto te ofiary błędu i prostoty
Oszukuje, podburza, łudzi, straszy.

K m i t a.

Kto?

¹⁾ Herszt — głowa, wódz, dowódca (od niem.: erste — pierwszy).

Tarnowski.

Ty...

Ty, zamieszkań w narodzie podżegacz ustawny,
Słabością rządu silny, z nieszczęść naszych sławny,
Ty, którego cheiwości, zuchwalstwu i dumie
Sam tron...

Kmita.

Stój, Kmita obelg przebaczać nie umie.
Znaj, że, mnie uwłaczając, uwłaczasz sam sobie,
We wszystkim albow wyższy, albow równy tobie.
Cóż daje Tarnowskiemu nad Kmitą pierwszeństwo?
Czy sława? czy zasługa? ród? czy dostojęństwo?
Oreż nas obu słynął w kraju i za krajem:
Tyś zwyciężał nad Tagiem, a ja nad Dunajem;
Tyś nieprzyjaciół państwa zniósł pod Obertynem,
Jam w pięciu z nimi bitwach okrył się wawrzynem;
Jam Spiż ocalił, Węgrów rozruchy uśmierzył,
Jam przez sojusze kraju potęgę rozszerzył,
Zawszem go dzielnie bronił i wiernie mu radził.¹⁾

Tarnowski.

I Gliński²⁾ wprzód mu służył, niżeli go zdradził.

¹⁾ Tarnowski w r. 1517 wyjechał zagranicę, zwiedził Niemcy, Francję, Hiszpanię (gdzie walczył z Maurami — „nad Tagiem“); pod Obertynem w r. 1531 zbił na głowę Wołochów. Kmita służył w wojsku cesarza Maksymiliana, posłował kilkakrotnie: do Karola V, Ferdynanda, Jana Zapolii; starostwo spiskie ocalił od najazdu węgierskiego, poskromił kupy wichrzycieli na Węgrzech.

²⁾ Książ Michał Gliński, magnat ruski, zamierzając utworzyć osobne państwo ruskie, wezwał na pomoc w. ks. moskiewskiego, sprzymierzył się z hospodarem mołdawskim Bohdanem i chanem krymskim i podniósł chorągiew buntu. To spowodowało wojnę z Wasilem Iwanowiczem, która zakończyła się utratą Smoleńska (w r. 1514). Koniec Glińskiego był tragiczny: wtrącony do więzienia przez w. księcia Wasila, który go

K m i t a.

Co! nowego Glińskiego śmiesz ty widzieć w Kmicie?

T a r n o w s k i.

Nie, nie, ty nie stanąłeś na tym zbrodni szczycie.
 Kmito! w liczbie obrzydłych zdrajców cię nie mieszczę,
 Byłeś obrońcą kraju, możesz nim być jeszcze.
 Wszystkie świetne przymioty Niebiosa ci dały:
 Serce odważne, umysł wyniosły i stały;
 Czemuż do nich nie łączysz cnót obywatela?
 Masz krewnego w Tarnowskim, miałbyś przyjaciela,
 Naródby w tobie czystą uwieńczył gorliwość.
 Lecz ta chęć przodkowania, ta dostatków chciwość...

K m i t a.

Do nich wiedzie pochlebstwo, nie szlachetna śmiałość.

T a r n o w s k i.

W krajach innych pochlebstwo, a w naszym zuchwałość.
 Przez nią w Polsce od wnuków rozrodzonych Piasta
 Na gruzach władzy rządu władza możnych wzrasta.
 Ich przewrotność koleją to straszy, to mami
 Tron podburzaniem gminu, gmin tronu łaskami.
 Po każdej nawalności, co tronem zachwieje,
 Szczególnych siła rośnie, powszechna słabieje.
 Te zepsutych naddziadów nieszczęsne nauki
 Na wyścigi przyjmują gorsze od nich wnuki.
 Ich torem idziesz, Kmito! Wódz burzliwych duchów,
 Sam sprawcą jesteś ciągłych w narodzie rozruchów.
 Tyś, jątrząc na Zygmunta piotrkowskie obrady,

podejrzewał o porozumiewanie się z Polakami, zakończył tam życie. Po-
 stać jego spopularyzował J. U. Niemcewicz w znanej dumie historycznej,
 a Fr. Wężyk w tragedyi: „Gliński“.

Pierwszy królewskiej władzy podkopał zasady; ¹⁾
Tyś później, przeciw niemu sprzysiągłszy się z Boną,
Podburzył pode Lwowem szlachtę uzbrojoną;
Naród stracił Wołochy na obrony zwłoce, ²⁾
A ty zasianych niezgód zebrałeś owoce:
Obsypani darami buntu naczelnicy,
Tobie się wielkorządztwo dostało stolicy.
Dzisiaj nowych rokoszów jakież masz powody?
Miłość, mówisz, ojczyzny, ustaw i swobody?...
Czyż myślisz, że to zgubi lub zbawi koronę,
Jeśli August odrzuci lub zatrzyma żonę?
Nie rozvodu twój umysł żąda niespokojny,
Z nie wzmocnionym na tronie królem pragniesz wojny.
Słabość jego łask nowych źródłem ci się stanie,
A opór korzystniejsze wróży zamieszanie. ³⁾
Tak więc Polskę wystawiasz na najsrońsze ciosy,
Całość i samowładztwo jej spuszczasz na losy,
A sam obracasz tylko wzrok nienasycony
Na zlane krwią i łzami bezkrólewia plony.
Lecz się nie ciesz. Nad Polską czuwa Bóg potężny,
Ocali on ten naród szlachetny i mężny.

¹⁾ Mowa tu o sejmie z r. 1536—1537, na którym szlachta wszczęła burzę, domagając się dochodzenia własności królewskiej drogą sądową, nie zaś na podstawie archiwum koronnego, zw. metryką, zniesienia cel, zniesienia przywilejów duchowieństwa i t. d.; odmówiła przytem podatków na wojnę wołoską.

²⁾ Aluzya do t. zw. „wojny kokoszej”: szlachta, zebrana na pospolite ruszenie przeciw gospodarowi wołoskiemu (w r. 1537), zamiast iść na nieprzyjaciela, w obozowisku pod wsią Zboiskami (pod Lwowem), utworzyła koło i zaczęła głośno domagać się spełnienia żądań ostatniego sejmu. Król, przerażony, odstąpił od dochodzenia dóbr koronnych drogą metryki i obiecał zwolnić szlachtę od cel. Kmita i Tarnowski istotnie odegrali w tym buncie przypisane im przez Felińskiego role.

³⁾ Pow. być: zamieszanie.

Pokąd milej Polakom krwi potomek żyje,
 Pokąd jeszcze to serce dla ojczyzny bije,
 Pokąd zdolną jest władać żelazem ta ręka,
 Niechaj o swoje losy Polska się nie lęka:
 Niech ufają cnotliwi, niechaj drżą zbrodniarze.

K m i t a.

Stały w czystych zamiarach, wyższy nad potwarze,
 Śpieszę...

SCENA II.

August, Tarnowski, K m i t a.

August (*do Kmity*).

Czekaj. Już zbrodni przepełniłeś miarę,
 Czas, abyś odniósł, zdrajco, zasłużoną karę.
 Nie dość, że, chcąc tron zachwiać, składasz nocne schadzki,
 Jeszcze ostrzysz w ciemnościach sztylet świętokradzki.
 Bierz, czytaj i drzyj.

K m i t a (*czytając*).

„Królu, spisków przeciw tobie
 „Byłem współnikiem. Oczy otwieram przy zgonie,
 „Nie chcę krwawych tajemnic zamknąć z sobą w grobie;
 „Zbójczy sztylet gotuje Kmity twojej żonie.
 „Wczesną karą złoczyńcy odwróć cios zdradziecki.
 „Ostrzega cię: Jan Strzembosz, poseł mazowiecki“...
 Znam sprawcę tej chytrości, przypłaci jej drogę.
 Lecz, sam chcąc się oczyścić, nie skarzę¹⁾ nikogo.
 Prócz ciebie, królu, któryś w żalu łatwo zbłądził,
 Któżby Kmity o zdradę nikczemną posądził?
 Sztylet albo trucizna jest broń dusz niemeżnych,
 Nikczemnych niewolników, kobiet niedołężnych.

¹⁾ Lepiej: nie oskarżam nikogo.

Mnież przystoją te środki skryte i hańbiące,
Mnie, który dziś uzbroić mogę rąk tysiące?
Augustcie! tyś do zemsty nie dał mi powodu,
Krew Barbary się łączy z krwią mojego rodu.
Czczę was. Ale, jak Polak, śmiem potępiać śluby,
W których przeglądam źródło pewnej kraju zguby.
Nie w nocy, nie w zakęcie, nie w mgle tajemnicy,
Lecz jawnie, w sali obrad, w obliczu stolicy,
Objawiłem ci wyrok stanów niecofniony:
Że się musisz Barbary zrzec, albo korony.
Tyś dowiódł, czyniąc wybór, żeś o naród nie stał;
Ja ci przychodzę donieść, żeś królem być przestał.¹⁾
Jeśli mieczem odzyskać chcesz prawa stracone,
Wiedz, że mi naród swoją porucił obronę.
Z chęcią jeszcze uzbroję za wolność ojczyzny
To czoło, za jej całość już okryte blizny...
Masz czas. Odpowiedź, w pierwszym wydaniu zapędzie,
Cofnij, lecz śpiesz się: wkrótce zapóźno już będzie.

(Odchodzi).

SCENA III.

August, Tarnowski.

August.

Co! ten zbrodzień! ten zdrajca! przed króla oczyma
Ważył się... Bieź, Tarnowski, niech straż go zatrzyma,
Niech wtrąci do więzienia, obarczy żelazy,
Niech w jednej chwili...

¹⁾ Autor zbyt dosadnie charakteryzuje tu zuchwałość Kmity.

Tarnowski.

Królu! spełnię twe rozkazy,
Lecz pomnij, że to Polak, że bez przekonania,
Że prawo... ¹⁾

Król.

Jakież prawo złoczyńców ochrania?
Sztylet, przebóg! dotyka już Barbary serca,
W mych rękach ²⁾ dowód zbrodni, w mym zamku morderca,
A ja, król niedołężny, ja, sędzia bezwładny,
Mam czekać, aż on spełni swój zamysł szkaradny?

Tarnowski.

Daruj; lecz, jeśli moje mam ci odkryć zdanie,
Oskarżeniu zmarłego nie śmiem wierzyć, panie!
Polak, senator, żołnierz, laurami okryty,
Chciałżeby podłą zbrodnią plamić swe zaszczyty?
Tak hardy, tak zuchwały, byłby raczej zdolnym...

August.

Dosyć; szanuję prawo: niechaj będzie wolnym.

SCENA IV.

August, Tarnowski, dowódca straży.

Dowódca straży.

Królu! już podniesiony sztandar buntowniczy.
Zuchwałym tłumom dumny Kmita przewodniczy.

¹⁾ Aluzyja do prawa: *neminem captivabimus, nisi jure victum* (z r. 1433), według którego król miał prawo więzić szlachcica tylko wtedy, gdy go schwytano na gorącym uczynku lub sądownie dowiedziono mu winy. W danym jednak razie Kmita, który obraził jawnie majestat królewski, nie mógłby się na to prawo powoływać.

²⁾ Pow. b.: ręką.

Zborowski i Tęczyński rozkazują pod nim.
 Obóz na brzegu Wisły rozłożon zachodnim;
 Prawem skrzydłem o mury miasta się opiera;
 W hufcach szlachta gromadna z powiatów się zbiera.
 Służalców zgraje w zbrojnych mienia się rycerzy,
 Wszystko tchnie wojną, wszędzie duch buntu się szerzy.
 Broń chwytają wątpliwi stolicy mieszkańce,
 Ruch się wzmacnia, tysiącem rąk wznoszą się szanice;
 Krzemionka ¹⁾ grozi miastu, najeżona działa... ²⁾

August.

Wasze męstwo rozgromi ten motłoch zuchwały.

Dowódca straży.

Tymczasem Bona w podróż do Włoch już gotowa,
 Z dworem, z skarbami mury opuszcza Krakowa. ³⁾

(Dowódca straży na znak króla wychodzi).

August.

Idź, rozporządź, Tarnowski, jak stan rzeczy każe.
 Zamkowy żołnierz miejskie niech zastąpi strażę,
 Niech zwiódą mosty, Kraków niech będzie zawarty,
 Poobsadzane szanice, podwojone warty,
 Litewskiemu dowódcy ⁴⁾ niech ogłosi działą,
 Żeby się wojsko jego ku miastu zbliżało.
 Zaraz obóz koronny niech namioty zwinie
 I niech czeka pod bronią; ujrzy mię w godzinie.
 Śpiesz i wracaj...

(Tarnowski odchodzi).

¹⁾ Wzgórza pod Krakowem.

²⁾ O buncie tym milczy historia; Marcin Zborowski i Jan Tęczyński występowali tylko na sejmie 1548 r. przeciw Barbarze.

³⁾ Wyjazd Bony istotnie nastąpił dopiero w r. 1556.

⁴⁾ Zapewne jeden z hetmanów litewskich; wielki lub polny.

SCENA V.

August, Bona.

August.

Prawdaż to, że polska królowa,

Króla polskiego matka i Zygmunta wdowa,
Niespodzianym odjazdem ojczyznę zasmuca?
Że córki, wnuka, syna, grób męża porzuca
I, w zakłócone wojną puszczając się kraje,
W jawne niebezpieczeństwo sama się podaje?

Bona.

Niebezpieczeństwo dla mnie! jakiegoż się boję?
Ja! która pragnę umrzeć, patrząc na twoje?
To stokroć, jak dziś widzę, straszliwszem się stało,
Niżeli drżące matki serce przeczuwało.
Znałam, ¹⁾ że Kmita możny, zręczny i zuchwały;
Lecz, żeby w rokosz wciągnął naród prawie cały,
Żeby na obalenie tronu czynił zamach,
Królowi stawić pole śmiał w stolicy bramach,
Zgromadził tylu wodzów tak biegłych, tak mężnych
I w dniu jednym na czele stanął wojsk potężnych,
Temu zaledwie oczy moje wierzyć śmieją.

August.

Jedna bitwa...

Bona.

Ah! płonną nie ciesz się nadzieją,
Jedna bitwa odejmie ci środki do nowej;
Ale dziesięć nie zgniecie tej hydry stugłowej. ²⁾

¹⁾ Wiedziałam.

²⁾ Hydra (lernieńska) — znany z mitologii greckiej potwór wielogłowy, zgładzony przez Herkulesa.

Niebaczny! własnej tylko ty ufasz odwadze,
Oni...

August.

Radzisz więc uledz?

Bona.

Nie, wojować radzę:

Król, który raz ulegnie dumie zbuntowanych,
Na zawsze niewolnikiem jest swoich poddanych;
Trzeba mnie było słuchać przed daniem wyroku;
Dziś nie czas go przemieniać, nie czas cofać kroku,
Musisz walczyć i musisz... zostać zwyciężony;
Niema środka do zgody, ani do obrony.
Gdyby był jaki, gdybym go w mych rękach miała,
Czyżby matka z rozpacz syna opuszczała?

(słysząc trzykrotny odgłos dział).

Lecz kto wie?... może dawnej wziętości ostatki
Teraz dzielnym uczynią za synem głos matki;
Może bez twojej hańby rada moja skłoni
Naczelników rokoszu do złożenia broni.
Nie wdam się ja od ciebie w żadne przyrzeczenie;
Lecz, jeśli chcesz, dam poznać, zręcznie im namienię,
Że powolność, czas, matka...

August.

Nic mię nie zachwieje;

Byłoby to ich zdradzać czynić im nadzieje.

Bona.

Los więc twój spełnij, ustap dla miłości z tronu.
Czegoż mam czekać? synu! nie zbliżaj mi zgonu.
I, cierpiącej, czy z losu, czy z twoich pomyłek,
Pozwól skończyć w ustroniu smutny życia schyłek.

August.

Błagam cię, matko, jeszcze zatrzymaj się chwilę:
Może tę szalę mieczem za sobą przechyle.

Bona.

Zatrzymam się, dopokąd nadzieja zostanie,
Że ci pomocne matki może być staranie.
Jeśli nie, wiesz mój zamysł — i jestem w nim stała.
Na poniżenie syna nie będę patrzyła! (*odchodzi*).

August.

Skąd te wróżby? ten odjazd? jakież siła nowe?
Jej chytrłość...

SCENA VI.

August, Tarnowski.

Tarnowski.

Królu! wszystko do boju gotowe;
Oba wojska ochocze, Korony i Litwy,
Czekają tylko ciebie i hasła do bitwy.

August.

Idźmy więc, idźmy skarcić tę zgrają nikczemną;
Nie wątpię o zwycięstwie, gdy Tarnowski ze mną.

Tarnowski.

Pójdę, panie, z ochotą na najsroższe boje:
Polsce i tobiem winien krew i życie moje.
Możeż się wahać żołnierz, kiedy król na czele?
Lecz daruj, że cię wprzód pytać się ośmielę,
Czy w tej chwili, gdy wznosisz miecz przeciw ludowi,
Nie twoje serce, królu, do ciebie nie mówi?
Twe przodki przysięgały prawom być wiernemi!
Tyś mi przysiągł, że będziesz ojcem polskiej ziemi.

Gdybyś jednak jej nie mógł szczęśliwą uczynić,
Żałowałbym cię tylko, nie śmiałbym cię winić;
Ale ty dziś jej nieszczęście sam sprawcą się stajesz:
Wojny króla z narodem przykład pierwszy dajesz.
W czasie, gdy z dwiema ścianą ¹⁾ do boju przychodzi,
Kraj ogałacasz z kwiatu najbitniejszej młodzi,
Wyniszczasz go, zniechęcasz, pustoszysz, rozdzierasz,
Zakrwawiasz bronią własną i obcej otwierasz.
Nie przeczę, iż do wojny słuszne masz powody,
Lecz przez nią czy swych dopniesz celów, rozważ wprzód.
Uczyniż cię przelana krew twoich rodaków
Milszym w oczach Barbary i w oczach Polaków?
Twój krótki tryumf niechęć tylko ludu wzbudzi,
Rozjątzy obojętnych, stronników ostudzi.
Z krwi stu poległych tysiąc powstanie mścicieli;
Twoja najmniejsza klęska spiskowych ośmieli;
Każdy krok wojny drogę do zgody zagrodzi,
Każda bitwa potrzebę nowej bitwy zrodzi.
Wreszcie po długim, krwawym i niesławnym boju,
Kto wie, jakim się kosztem dokupisz pokoju.
Tron twój i z Polską może obalon zostanie;
Może go ci zwycięscy wydrą rokoszenie;
Może nakoniec z blasku, z potęgi odarty,
Krwia poddanych zbaczony i na mieczu wsparty
Zatrzymasz. Ah! czy będziesz naówczas szczęśliwy?
Nie zatrueż dni twoich jad zgryzoty mściwy?
Ah, królu! gasnącemu starca oszczędź oku
Tylu klęsk, tylu zbrodni, tylu łez widoku.
Nie przymuszaj, bym, tracąc chlubę moją w tobie,
Żałował, żem nie poległ z ojcem twoim w grobie.

¹⁾ Aluzya do wojny o Inflanty w r. 1522 z Moskwą i Szwecyą.

To życie, które było świadkiem polskiej chwały.
 Które pół wieku losy bojów szanowały,
 Pozwól, niech w chwalebniejszej zakończę potrzebie ¹⁾
 I, broniąc Polski, niechaj niem zasłonię ciebie.
 A jeśli od tej wojny nic nas nie uchroni,
 Wstrzymaj przynajmniej zapęd bratobójczej broni:
 O dzień jeden cię błagam. Dzień ten może przetnie
 Długie żale i klęski kilkonastoletnie.

August.

Co? mam czekać, aż wzmocnią siły buntownicy,
 Natrą na mnie i mury wyłamią stolicy?
 Aż ten ogień, dziś w szczupłym tlejący obwodzie,
 Wybuchnie i po całym zajmie się narodzie?
 Nie! tu działać potrzeba i działać z pośpiechem;
 Namysł nieroztropnością, a zwłoka jest grzechem.
 Świadczę się wami, Nieba, że z równym zapalem
 Kocham i teraz Polskę, jak zawsze kochałem;
 Ale z boleścią serca jestem przymuszony
 Wziąć oręż dla najświętszych praw moich obrony,
 Niech wiarołomców ściga gniew Boga surowy,
 Niech pomsta krwi niewinnej spadnie na ich głowy.
 Idę z ufnością. O Ty! co niewinnych wspierasz!
 Wesprzyj...

SCENA VII.

August, Barbara, Izabella, Tarnowski.

Barbara (*wpadając nagle*).

Z rąk przyjaciela ²⁾ dokąd się wydzierasz?
 Co czynisz? lecisz z mieczem na twoich rodaków
 I Polaków prowadzisz na miecze Polaków!

¹⁾ = wojnie.

²⁾ T. j. Tarnowskiego.

Lecisz ich tym, coś bronił, zabijać orężem,
Ty, co jesteś ich ojcem... i Barbary mężem?
Dlaczegoż to się rzucasz w tę przepaść, szalony?
Byś nie postradał twojej nieszczęśliwej żony?
Ze mnie więc klęsk tych źródło, z mojej to przyczyny
Toczą bój bracia z braćmi i z ojcami syny;
A ja mam żyć, niestety! na toż będę żyła,
Żebym matek w rozpacz wyrzuty znosiła,
Oglądała ich syny, poległe z twej ręki,
Słyszała całej Polski przekłętwa i jęki?
Ach! czemum nie przejrzała, ślubując ci wiarę,
Jakim kosztem zatrzymać zechcesz twą Barbarę.
W jakie cię zbrodnie miłość prowadzi zaciekle.
Miłości, szczęścia, ciebie byłabym się zrzekła
Lub mą śmiercią zbrodnicze odwróciła boje.
Lecz nie minął czas jeszcze. Oto piersi moje!
Utop w nie wszystkie miecze, te miecze krwi chciwe,
Które niesie na braci twoje ramię mściwe.
W krwi mojej ugaś miłość tę zapamiętała,
Dla której gardzisz cnotą, ojczyzną i chwałą.
Albo rzucę się sama na walecznych groty
Oszczędzić zbrodni tobie i sobie sromoty.
Chcę, chcę umrzeć, tę jedną zostawiasz mi drogę;
Chcę umrzeć, bo żyć więcej dla ciebie nie mogę.
Jażbym śmiała przyciskać do mojego łona
Rękę, któraby polską krwią była zboczona?
Nie, nie! Ile cię czciałam, tyle nienawidzę:
Kochałam ojca ludu, tyranem się brzydzę.
Lecz jeszcześ nie zasłużył na imię tyrana,
Jeszcze twa ręka nie jest krwią ziomków zbryzgana.
Jeszcze odwrócić możesz od nich miecz twój srogi.

(rzucając się na kolana).

O mój królu! mój mężu! mój kochanku drogi!
Jeśli ci miłe jeszcze te święte imiona,
Jeśli ci miła cnota, ojczyzna i żona...

August.

Ach! i tyż przeciw sobie przychodzisz mię błagać?
Ty sama mię potępiasz, coś miała wspomagać?
Gdy wszystko się sprzysięgło dręczyć moją duszę.
Gdy z losem, z ludźmi, z własnem sercem walczyć muszę,
Gdy ciężarowi nieszczęść nie mogę wystarczyć, ¹⁾
Ty jeszcze mnie pogardą swoją chcesz obarczyć!
Mów, co mam czynić? w tylu przeciwnieństw odmieć
Jakież jest godne ciebie i mnie przedsięwzięcie?
Jak zgodzić miłość Polski z Barbary miłością?
Powinność ojca ludu z męża powinnością?
Rzucę broń, wskaż mi tylko środek chwalebniejszy,
Lecz nic mojej ku tobie miłości nie zmniejsz:
W tej chwili, gdy ją gromisz, jeszcze ją pomnażasz!
Gdy błagasz mnie za ludem, cześć ku sobie wrażasz,
Gdy swemi łzy hamujesz mnie w zapędzie mściwym,
Uczysz, że bez ciebiebym przestał być cnotliwym.
O ty, płci swojej chwało, władczyni mej duszy,
Źródło i moich pociech, i moich katuszy!
Ty nie czujesz, nie mogąc nic porównać z sobą,
Jak to wiele kosztuje rozłączyć się z tobą!
Mieczem święte do ciebie utrzymałbym prawa;
Lecz ty mi bronisz, — broni ojczyzna i sława.
Wśród przeciwności tylu jakąż wezmę drogę?
Nie mogę ich zwyciężyć, ale umrzeć mogę.
Z odwagą, jak król, mego dokonam zawodu
I nie zdradzę przynajmniej żony i narodu.

¹⁾ Wydołać.

Tarnowski.

Zdradzisz oboje, panie. Cóż to za odwaga
Opuszczać ster okrętu, gdy burza się wzmacza?
Przebóg! w twojej duszy jeszcze żyje miłość cnoty,
Twoja dusza nie zna skazy, twoje serce zgryzoty,
Dwa wojska są ci wierne, przyjaźń chce cię wspierać,
Barbara ciebie kocha — a ty chcesz umierać?
Umysł twój, przeciwnieństwom zawsze rozjątrzany,
Tysiąc gwałtownych środków chwyta naprzemiennie,
Jakie ci miłość, zemsta, lub rozpacz podaje;
A ty sądzisz, że żaden już ci nie zostaje?
Mylisz się, jeszcze możesz zmienić srogość losu.
Wśród namiętności wrzających słuchaj starca głosu,
Co, je stygnące czując w sercu zatwardziałem,
Ojczyznę kocha tylko i ciebie z zapalem.
Świadek wypadków, twoje mnożących cierpienia,
Znam ja całą okropność twego położenia.
Zaczniesz bój, zstąpisz z tronu, czy zrzeczesz się żony,
Zawsze i może słusznie będziesz obwiniony.
Postąp więc i roztropnie, i razem wspañiale:
Nie mogąc wybrać dobrze, nie wybieraj wcale.
Sejm trwa: jemu to zostaw. Niechaj większość głosów
Wątpliwą szalę twoich ustanowi losów.

August.

Co? ja! mam się poddawać pod sąd rokoszanów?
Ja! ich król, ja! ich sędzia, syn i wnuk ich panów?
Któżby z moich poddanych w podobnej kolei
Pod mój sąd...

Barbara.

Zrzekasz się więc ostatniej nadziei?

August.

Tyż sama szczęście nasze narazić pozwolisz
Na los niepewny?

Barbara.

Tyż je stracić zaraz wolisz?

Izabella.

Ach! nie odrzucaj rady przyjaciela świętej,
Od przebłaganych Niebios pewnie mu natchniętej.
Nie sądź z kilku rokoszan o narodzie całym.
Polak jest sprawiedliwym, szlachetnym, wspaniałym.

SCENA VIII.

August, Barbara, Izabella, Tarnowski,
Boratyński.

Boratyński.

Królu! gdy wiarołomni rokoshu hersztowie
Świętokradzkim orężem grożą państwa głowie,
Gdy odgłos dział, ruch wojska zapowiada boje,
Sejm, tobie wierny, czeka na rozkazy twoje.
Wśród burzliwego niezgód krajowych odmetu
Królowi poruczają prawa ster okrętu;
Dziś więc, panie, do niego wzywamy cię sami,
Czuwaj nad losem Polski i rozrządzaj nami.
A jakośmy gorliwie w prawodawczej sali
Przeciw tobie przy prawach ludu obstawali,
Tak odważnie wśród bojów poniesiemy głowy
Za ciebie, za twe prawa, za pokój krajowy.

August.

O! ty prawych Polaków synu nieodrodny,
Jakżeś ufności króla i narodu godny!

Okrywszy Polskę chwałą wśród wojennych szyków,
Stajesz się dzisiaj polskich wzorem urzędników;
Bądź nim długo, lecz oręż zostaw męstwu synów,
Sam odetchnij pod cieniem zdobytych wawrzynów.
Poruczywszy królowi staranie o wojnie,
Wróćcie obrady wasze odbywać spokojnie.
Skoro mi dochowuje sejm i naród wiary,
Mniej ważę lekkomyślnych zuchwalców sztandary.
Praw świętość, wodzów dzielność i wojsk moich męstwo
Łatwo mi zaręczają nad tłumem zwycięstwo.
Lecz chcę dać, osobistej niepomny zniewagi,
Mnie pole przebaczenia, im czas do rozwagi;
Lub zostawić tę hańbę przy rokoszan stronie,
Że pierwsi zwrócą na nas bratobójcze dłonie.
Chcę więcej, chcę im odjąć nawet cień powodu,
Którym bunt pragną w oczach uprawniać narodu:
Ulegając mocniejszym, okazałbym trwogę,
Lecz śmiało względem słabszych wspaniałym być mogę,
Na niepewność narazić wolę szczęście moje,
Niż kraj na zamieszanie, bezrząd i rozboje.
Ty, coś głos do mnie wznosił, oznajm stanom państwa,
Że król, któremu wyrzut czyniono tyraństwa,
Swą sprawę, co się źródłem tylu niezgód staje,
Dobrowolnie pod sejmu wyroki poddaje.
Osądźcie, czy mężowi żony rzec się godzi,
Czy wiarołomstwo króla szczęście ludu zrodzi.
Wiem ja, że, jak opiekun, jak mążbym zawinił,
Gdybym z jej praw ofiarę bez jej woli czynił.
Lecz sama cnocie waszej porucza się śmiało.
Zrzeka się szczęścia, które kosztowaćby miało
Jedną łzę braci, jedną kroplę krwi rodaków:
Barbara woli serca, niżli tron Polaków.

Idź więc, zgromadź hetmany, senatory, posły,¹⁾
Te nawet, co na króla broń w zapędzie nosły.
Niech stanie zdań większością niezmienna ustawa,
Od której los mój zawisł i Polaków sława.
Mniemam, że prawodawcy, zaufania godni,
Nie mogą ni uprawnić, ni nakazać zbrodni.

(Koniec aktu czwartego).

¹⁾ Forma nieosobowa IV przyp. l. mn.; dlatego potem: *te* nawet...
wzniosły.

AKT PIĄTY.¹⁾

SCENA I.

Barbara (*sama*).

Wraca nakoniec pokój. Buntu naczelnicy
Składają miecz przed królem, w obliczu stolicy.
Polsko! już więc nie będzie szarpać twego łona
Broń świętokradzka, z mojej przyczyny wzniesiona.
Mężu! już nie narazisz na oręż domowy
Twych ziomków, twego tronu i twej drogiej głowy.
O Auguście, ojczyzno! O wy bóstwa moje,
Nie już wam nie zaraża. Czegoż się więc boję!
Drzę jednak, mimowolny smutek mię uciska,
Okropne przerażają duszę widowiska,
W ciemną przyszłości otchłań zapuszczam się z trwogą,
Serce nadziei, oczy snu przyjąć²⁾ nie mogą;

¹⁾ Między pierwszymi czterema aktami, odtwarzającymi wypadki podczas sejmu 1548 r., a piątym, odnoszącym się do sejmu r. 1550, upływa właściwie dwa lata. Feliński jednak, stosując się ściśle do prawidła pseudoklasycznego jedności czasu, zamknął całą akcję w ramach 24 godzin.

²⁾ Przyjąć sen — zwrot niepoprawny.

Czuję niezbędnych ¹⁾ tęsknot jad rozlany we mnie
 I łez pocieszających wzywam nadaremnie.
 Ach! nigdy mniej odwagi nie miałam i siły,
 Tak czarne mię przeczucia nigdy nie dręczyły.
 Przebóg! ta niespokojność przestrogażby była,
 Jaką bóstwo śmiertelnym przed nieszczęściem zsyla?
 Noc w połowie, okryła ciemność niebo grzmiące,
 Czuwa stolica, światel tryskają tysiące,
 Tłumy ludu obległy prawodawczą salę,
 Sejm trwa i trzyma w ręku losów moich szalę.
 Wszyscy, zajęci wypaść mającym wyrokiem,
 Oczekują na niego w milczeniu głębokiem.
 Wnet on, jak piorun, przerwie tę okropną ciszę.
 (słyszac nadchodzącą osobę)
 O nieba! już... już wypadł... już grom jego słyszę.

SCENA II.

Barbara, August.

Barbara.

Tyżes to? ty męczarni litujesz się mojej?
 Ty wracasz do Barbary... już może nie twojej?
 Milczysz. Los nasz okropny dotądże się chwieje?
 Ach, mój mężu! mój ojczel! jeszczeż masz nadzieję?

August.

Ja? miałem ją, wierzyłem, wciągnion rady twemi,
 Że jest cnota, jest prawda, jest wiara na ziemi.
 Ufałem w sądu słusność, w sprawy naszej świętość,
 Ufałem ślepy w przyjaźń, gorliwość i wziętość
 Tych, co, dobrodziejstwami obsypani tronu,
 Przysięgali mi wierność i wdzięczność do zgonu.

¹⁾ = niezbytych.

Sądziłem, że zbliżonych do nas łatwiej wzruszy
Nasz los, moja łaskawość, szlachetność twej duszy.
Jednak... senat królowi swemu złamał wiarę;
Senat mi zdań większością śmiał wydrzeć Barbarę.¹⁾
Łatwowierny, zdradziectwa ich padam ofiarą,
Widzę lzy, które błędu mego są karą.
Mogęż mieć ufność w posłach, od ludu wybranych?
Nie znających Barbary, mnie zaledwo znanych?
Tarnowski, Boratyński, te u nich półbogi,
Pewnie grób sami kopią pod naszymi nogi.
Ktoż był spiskowych posłem? kto herszta ich bronił?
Kto dał morderczą radę? kto mnie do niej skłonił?
Jakże ten łańcuch sidła mego uszedł oka,
W który mię zawikłała chytróść ich głęboka?
Ale bez ciebie... cóżby była dokazała
Ich zrećność, ich wymowa i przewaga cała?
Oparłem się; miecz wziąłem w najświętszej potrzebie,
Już byłbym lub żył z tobą, lub zginął za ciebie.
Jakże byłem szczęśliwy! jedno twoje słowo
Pograżyło mię w przepaść nieszczęścia na nowo.
Tak, tyś przeciw mężowi do spisku wpływała,
Wiarołomna! tyś sama pozbyć się mię chciała;
Ty mi broń wytrąciłaś, ty radę ich wsparłaś;
Ty mnie zdradziłaś, ty mi z ręku się wydarłaś;
Ty okrutna! niewdzięczna!²⁾

Barbara.

Ach, mężu kochany!

Jeszczeż własną chcesz ręką me rozdierać rany?

¹⁾ Podobnego głosowania nie było wcale.

²⁾ Wyrzuty króla, zwrócone do Barbary, są niesprawiedliwe i niezgodne z jego charakterem.

Mnie... śmiesz wyrzucać zdradę? mnie samej? o Boże!
 Takto używasz chwili już ostatniej może?
 Skarz mnie wreszcie, przebaczę miłości ślepotę,
 Lecz szanuj, królu, naszych bohaterów cnotę,
 Cierpmy, gińmy i, ginąc z wyroku rodaków,
 Nieśmy do grobu miłość Polski i Polaków.

SCENA III.

August, Barbara, Izabella, Poseł sejmowy.

Poseł sejmowy.

Królowo!... królu! sławę sejm utrzymał swoją;
 Spełnione szczęście wasze, narodu i moje.
 Te łyzy radości, z oczu moich się cisnące,
 Dziela ze mną w tej chwili Polaków tysiące.
 Słyszycie? oto tłumy ludu ślą w niebiosy
 Błogosławieństwa dla was wzywające głosy.

Barbara.

O rodacy! o mężu! o siostrze kochana!

August.

Ach! czyjemże jest dziełem tak szczęśliwa zmiana?

Izabella.

Poznaj Boratyńskiego, poznaj naród, bracie! *(do posła)*
 Opowiedz...

Poseł sejmowy.

Skoro wyrok nastąpił w senacie,
 A głosować mających posłów izba cała
 W twarz swego naczelnika ¹⁾ oczy wryte miała,
 „Bracia! — rzekł — kiedym z woli waszej i senatu
 „Wznosił imieniem Polski głos do majestatu

¹⁾ = marszałka.

„I, sam oddając winny hołd cnotom Barbary,
„Najcięższej od Augusta wymagał ofiary,
„Czynilem to, bom wierzył, że większości wola
„Tego poświęcenia się żądała od króla;
„Bom wiedział, że ten środek zniszczyłby zarody
„Niebezpiecznej poddanych z monarchą niezgody.
„Lecz, gdym dostrzegł, że ustaw mniemani czciciele
„Kryją cnoty pozorem własnej dumy cele;
„Gdy mam dowód, że Bona nas i nasze kraje
„Domowi rakuskiemu¹⁾ wiecznie zaprzeda;e;
„Gdy wiem, że naczelnicy tej burzliwej strony
„Są zwolenniki²⁾ Wiednia, są narzędzia Bony,
„Gdy w swych działaniach równie podli, jak zuchwali,
„Grózb, chytrości, przemocy, złota używali;
„Gdy nakoniec, o! wieczna czasów naszych skazo!
„Polacy na Polaków podnieśli żelazo,
„A król, mogąc poskromić bronią broń ich śmiała,
„Przeciw niej ufność w sejmie zastawił wspaniałą:
„Tę ważną sprawę, bracia, innem okiem widzę.
„Jeślim wprzód błądził, błędu wyznać się nie wstydzę:
„Na posługach ojczyzny żołnierz osiwiaty,
„Dobra jej szukam tylko, a nie próżnej chwały.
„Nie wątpię, że ci naszej ufności niegodni,
„Którzy chcą w prawodawcach mieć współników zbrodni;
„I mniemam, że te związki królowi przystoją,
„Których niechętni Polsce najwięcej się boją;
„Za ich więc potwierdzeniem jawnie głos mój daję“.
Skończył; wtem okrzyk zgody ze wszech stron powstaje,
Senat cofa swój wyrok, i stany złączone
U nóg żony Augusta składają koronę.²⁾

¹⁾ Austriackiemu, habsburskiemu.

²⁾ Opowiadanie to w nieznacznym tylko stopniu jest odbiciem

SCENA IV.

August, Barbara, Izabella, Tarnowski,
Boratyński.

August.

O wy, ojce ojczyzny! króla przyjaciele!
Wdzięczności spóżyjących, czi potomnych cele!
Przybliżcie się. Twoje to, Tarnowski, staranie...

Tarnowski.

Cnocie Boratyńskiego wszystko winien, panie.

August.

August pomiędzy wami różnicy nie kładzie:
Jego obywatelstwu, twojej mądrej radzie,
Przez was obu natchniętej izby wyrokowi
Król winien pokój, powrót do cnoty spiskowi,
Szczęście całego życia wasz król i królowa.

Barbara.

Ach! jakież to, co czuję, wydać mogą słowa?
Te łyzy radości, które w mych oczach widzicie,
Świadczą, żem stokroć więcej winna wam nad życie,
Wam już więc, wam, ziomkowie, dni moje poświęcę.
I temu... w którego mię oddajecie ręce.
Nie zapomnę, okryta godnością tak wielką,
Żem się rodziła waszą współobywatelką.
Wdzięczność wam, których przyjaźń, gorliwość tak czynna...

Boratyński.

Królowo! tyś nam żadnej wdzięczności nie winna.
Sam wzgląd na Polskę naszym powodował zdaniem;
I nagrodzeni tylko jej szczęściem zostaniem.

obrad sejmowych z r. 1550. Wprowadzenie posła i jego opowieści jest koniecznym wynikiem stosowania się do teorii pseudoklasycznej jedności miejsca.

Pomnij, że dla naszego zgotujesz imienia
 Błogosławieństwa ludów, albo złorzeczenia.
 Ojców, ojczyźnie wierną bądź do dni ostatka;
 Kochałaś ją, jak córka, kochaj dziś, jak matka.
 Oby mi dozwoliła dni schylonych jesień
 Być świadkiem rządu twoje wielbiących uniesień.

T a r n o w s k i.

Królu! Kmita ci złożyć chciał hołd z nami razem:
 Lecz czeka, byś go swoim ośmielił rozkazem.

A u g u s t (*do Tarnowskiego*)

Dzień, który spełnił serca mojego nadzieje,
 Niech pomyślność i szczęście na wszystkich rozleje;
 Niech występki na wstydzie kończą ukaranie;
 Kmita chce ze mną mówić: pozwalam, niech stanie.

B a r b a r a (*na boku*).

Przebóg! na łonie szczęścia ja szczęścia nie czuję!
 Okrutna tęskność całą słodycz jego truje.
 Cóż to jest? skąd to drzenie, te bole, te mdłości,
 Jakiż pożerczy ogień pali me wnętrzności? ¹⁾

(*Barbara z Izabellą odchodzi*).

SCENA V.

A u g u s t, K m i t a i i n n i.

A u g u s t (*do Kmity*).

Kmito! gdyś, broń składając, żal mi swój tłómaczył,
 I współnikom rokoszu, i tobieniem przebaczył;

¹⁾ Pierwszy objaw działania trucizny, sporządzonej przez Montego na rozkaz Bony. Barbara od początku aktu już jest otruta.

Lecz w chwili, co mię łączy z serca mego celem,
Chcę więcej: chcę, byś odtąd był mym przyjacielem.
Jeśliś ty zażęł buntu przeciw mnie pochodnię,
Jam niesłusznie o podłą posadził cię zbrodnię.
Wzajemnych uraz naszych zapomnijmy wzajem,
Król z tobą, i ty zawsze bądź z królem i z krajem.

K m i t a.

Nie lękałem się twego przewagi oręża,
Królu! ale wspaniałość twoja mnie zwycięża.
Kiedy sejm, naród, prawo mieliśmy za sobą,
Nie było może, panie, zbrodnią walczyć z tobą;
Lecz dziś, gdy twój stwierdziła ślub Rzeczpospolita,
Związek nasz jest rokoszem, buntownikiem Kmita.
Znam to; jednak nas, królu, nie sądź zbyt surowie:
Z krwią nam miłość swobody przeleli przodkowie.
Co do mnie, nie myśl, panie, bym upornie sądził
Żem czynił, com był winien, żem w niczem nie zbłądził;
Wierzyłem (i ta jedna była moja wina),
Że matka zawsze szczerze pragnie szczęścia syna.¹⁾

A u g u s t.

Jej odjazd już usunął burz dawnych powody,
Króla z ludem nic odtąd nie rozerwie zgody.
Lecz idźmy, na królową czekają poddani.
Niech senat, sejm, lud, wojsko ujrzy twarz swej pani.

¹⁾ O pojednaniu Kmity z królem i Barbarą p. przedmowę. Nastąpiło ono, jak wiadomo, w innych zgola okolicznościach.

SCENA VI.

August, Tarnowski, Boratyński, Kmita,
Izabella, Dowódca straży.

Izabella.

Królu, tracisz Barbarę! ledwo drżąca, zbladła
Stąd odeszła, bez czucia na ręce mi padła.
Kilkakroć ją starania nasze ocuciły.
Lecz, zaledwie odzyska, znowu traci siły.
Na pomoc jej zebrani, łzami i rozpaczą
Swoją żal tylko... i nasze nieszczęście tłómaczą.

August.

Ach! co mówisz! O nieba! raczcie ją ochronić!

Dowódca straży.

Królu, okropną prawdę mamże ci odsłonić?

Barbara jest otrutą, Monty przeniewierczy.

Co czuwał nad jej zdrowiem, wlał w nią jad morderczy. ¹⁾

Izabella.

Monty! ten, co tylekroć ocalił jej życie?

Dowódca straży.

Tak jest, on, z murów zamku gdy uchodził skrycie,

Mimo ciemności nocnej, mimo stroju zmiany,

Od dowódcy straży ²⁾ miasta odkryty, schwytany,

Przez bojażń, żal, zgryzotę czy przez oblężanie

Sam wyznał...

Wszyscy.

O potwora! ³⁾

¹⁾ O istotnej przyczynie śmierci Barbary p. przedmowę.

²⁾ Przyp. 2-gi l. mn. od: straż.

³⁾ Zam.: potwór.

August.

Gdzie on? niech tu stanie.
Przebóg! czyjeż to zbrodnie? namowyz to czyje?
Idź, bieź, niech się tłómaczy; gdzież on jest?

Dowódca straży.

Nie żyje.

Chcąc sam się skarać, lub też uprzedzić katusze,
Połknął jad i wyzionął w oczach naszych duszę,
Nim skonał zbrodniarz... jawne uczynił wyznanie... ¹⁾
(Mecz mogeż wierzyć? będęś śmiał ci donieść, panie?)
Że do tej niepojętej zbrodni był wciągniony
Namową, współrodactwem i darami Bony. (odchodzi).

August.

Ach! moja własna matka! Co słyszę! o nieba!
Na domiar nieszczęść moich tego było trzeba!

(Izabella odchodzi).

SCENA VII.

Ciż sami, Izabella i Barbara (niesiona).

Barbara.

Raz jeszcze... chciałam ciebie... chciałam, was obaczyć;
Stan mój ostatnie czucia daż mi wytłómaczyć?
Umieram... Polski matką... i Augusta żoną;
Śmiercią okrutną, prawda... lecz niezasłużoną.
Ginę zbrodnią... lecz ginę nie z Polaka ²⁾ ręki.
Łzy wasze...

¹⁾ Niehistoryczne.

²⁾ Monty i Bona byli Włochami.

August.

O rozpaczy! o żalu! o męki!
O nieszczęśliwy mężu! okropna korono!
Dniu szczęścia! dniu łez wiecznych! w którym nas złączono!

Izabella.

Także Ty więc, o Boże! jesteś sprawiedliwym?

Barbara (*do Izabelli*).

Żegnam cię... droga sestro!... twym staraniom tkliwym...

(*do Augusta*)

Ty żyj... ocal gasnące... ojców Polski plemię; ¹⁾
Od nieszczęść... od upadku... zachowaj tę ziemię!...

August.

Ach! kona, ja żyć muszę... i żyć bez Barbary.
O Polsko! jakże trudnej wymagasz ofiary.

(*Koniec aktu piątego i ostatniego*).